



PARTYJNI NOMINACI ZAJMUJĄ MIEJSCA UZNANYCH NA ŚWIECIE NAUKOWCÓW

Rząd demoluje instytuty naukowe. Odchodzą wybitni uczeni

Obsadzanie intratnych stanowisk politykami w instytutach badawczych, naciski na niezależnych ekspertów, szantaże finansowe oraz doprowadzanie do masowych odejść światowej sławy naukowców – rząd Donalda Tuska z pełną świadomością demoluje najważniejsze ośrodki naukowe w Polsce, takie jak IDEAS NCBR, Sieć Badawcza Łukasiewicz i PAN. – To jest katastrofalne podejście do polskiej nauki – mówi „GPC” prof. Michał Kleiber, były szef PAN.

s.6

codziennie

Gazeta
Polska

BODNAROWCY KPIĄ Z PRAWA

KORNELUK PIERWSZYM NIELEGALNYM PROKURATOREM W III RP. OKUPUJE PROKURATURĘ KRAJOWĄ

Prokuratura Krajowa jest nielegalnie zajmowana przez ludzi Adama Bodnara, którzy w świetle uchwały Sądu Najwyższego nie mają prawa do podejmowania żadnych decyzji. Boją się zmiany tak bardzo, że wczoraj nawet nie wpuścili Dariusza Barskiego, legalnego szefa PK. – Wymiar sprawiedliwości w Polsce przestał działać – ocenił prezydencki minister Andrzej Dera. Dzisiaj prok. Barski spotka się z prezydentem Andrzejem Dudą.

s.5

Wtorek 01/10/2024 CENA 5,00 zł (w tym 8% VAT) #191 (3781) / INDEKS 100625 / WYDANIE 1

albicla.com/GPCodziennie

x.com/GPCodziennie

facebook.com/GPCodziennie

GPCodziennie.pl

POLSKA

Politycy jak sępy nad Totalizatorem Sportowym

Politycy koalicji 13 grudnia zapowiedzieli, że opolitycznią spółki skarbu państwa. Totalizator Sportowy stał się jednak łupem dla ich posłów i senatorów. Dyrektorskie stanowiska zajęli tam asystenci i sekretarki Sławomira Nitrasa i Stanisława Gawłowskiego, kolega z boiska Donalda Tuska, a także działacze PSL. Co ciekawe, oburzenie udają politycy Polski 2050.

s.7

POLSKA

Można było zrobić dużo więcej, by ochronić ludzi

Eksperti powinni się spotkać i wypracować strategię powodziową na przyszłość. Komendant główny straży pożarnej musi czuć wsparcie i nie bać się podejmować trudnych decyzji. On w takich sytuacjach nie może się martwić, czy ktoś go nie rozliczy za to, że wystąpił za dużo ludzi, a podejrzewam, że niestety tak mogło być – mówi „Codziennej” gen. Andrzej Bartkowiak.

s.3

POLSKA

Impreza w czasie powodzi w państwowym funduszu

Gdy 16 września po południu powódź zalewała kolejne miejscowości na Dolnym Śląsku, prezes Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska, podległego minister Paulinie Hennig-Kłosce, w e-mailu dziękowała pracownikom za udział w imprezie integracyjnej zorganizowanej... trzy dni wcześniej.

s.6

POLSKA

„Neosędziowie” nie tacy źli. Orzekają o rozwodach Gasiuk-Pihowicz i Napieralskiego

Grupa posłów koalicji rządzącej nie uznaje sędziów nominowanych po 2017 r. Nie przeszkadzają im oni jednak, kiedy prowadzą ich prywatne sprawy. Dotyczy to europosłanki Kamili Gasiuk-Pihowicz, Grzegorza Napieralskiego i sędziego Waldemara Żurka – ustaliła Republika.

s.7

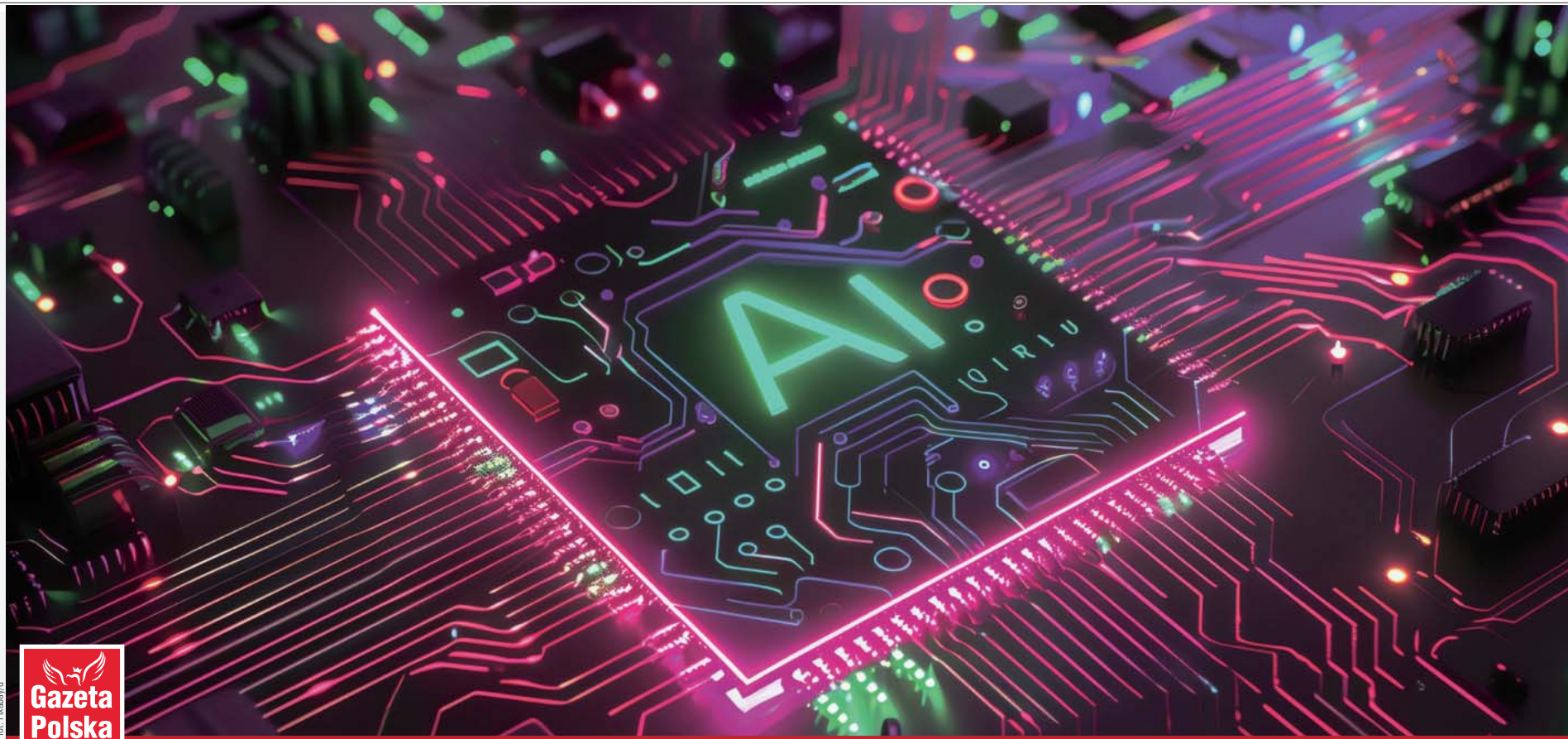


011010102083711902401



Dariusz Barski
prokurator krajowy, po uchwale Izby Karnej Sądu Najwyższego

|| Oczekuję, że będę mógł dzisiaj podjąć obowiązki służbowe zgodnie z uchwałą Sądu Najwyższego. Chaos po 12 stycznia 2024 r. spowodował prokurator generalny, a nie ja. 12 stycznia do godz. 15.30 byłem prokuratorem krajowym, po godz. 16.15 dla prokuratora generalnego już nie byłem. ||



POGODA

Wtorek 01.10 Na północnym zachodzie i wschodzie opady deszczu

WSCHÓD słońca 06:36 ZACHÓD słońca 18:14
Imieniny obchodzą: Danuta, Remigiusz oraz Ariel, Baswon, Cieszyński, Jan, Julia, Krescencjusz, Krescens, Krescenty, Maksyma, Malobąd, Roman, Teresa

Gdańsk 14°C 5°C	Lublin 9°C 4°C
Katowice 15°C 10°C	Kraków 15°C 8°C
Łódź 14°C 8°C	Poznań 15°C 10°C
Warszawa 11°C 6°C	Wrocław 15°C 9°C

Środa 02.10 Opady deszczu

WSCHÓD słońca 06:37 ZACHÓD słońca 18:12
Imieniny obchodzą: Antoni, Teofil oraz Aleksandra, Berengar, Berengaria, Eleuteria, Eleuteriusz, Eleutery, Leodegar, Nasibor, Stanimir, Ursycyn

Gdańsk 12°C 9°C	Lublin 15°C 11°C
Katowice 17°C 12°C	Kraków 15°C 11°C
Łódź 15°C 11°C	Poznań 16°C 9°C
Warszawa 11°C 9°C	Wrocław 17°C 12°C

KRZYSZTOF WOŁODŹKO

Afera w IDEAS NCBR

Rumieńców nabiera afera w innowacyjnym ośrodku IDEAS NCBR, którym do niedawna kierował wybitny ekspert Piotr Sankowski. Centrum badawcze zajmujące się najnowocześniejszymi technologiami cyfrowymi powstało za rządów PiS. Dziś środowisko naukowe zgodnie broni Sankowskiego i IDEAS NCBR przed Lewicą. Bo to minister nauki Dariusz Więzorek, z pozoru wiecznie uśmiechnięty pocziwina, oraz wiceminister Maciej Gdula, o którym nie ma się co rozawiać, stoją za całą sprawą. Nawet „Gazeta Wyborcza” ma dość, alarmując: „Afera rozlewa się już poza środowisko naukowe”. Najmniej ważny jest wizerunek premiera. Najistotniejsze jest, że ludzie, którzy chętni się, że „naprawią Polskę po PiS”, w pół roku zdołali rozjuszyć przychylnie koalicji 13 grudnia środowisko naukowe. Jak to szło? Dajcie lewacom Saharę, zabraknie nawet piasku.

Rafał Zawistowski



Piotr Nisztor

Chaos osłabia bezpieczeństwo

Dobrze działający, skuteczny i niezawisły wymiar sprawiedliwości to podstawa silnego, demokratycznego państwa. Osłabienie sądownictwa, kwestionowanie orzeczeń poszczególnych jego instytucji (w tym Sądu Najwyższego) to szybka droga do chaosu i anarchii, uderzająca w fundamenty demokracji. Rację zaczyna mieć bowiem ten, kto posiada władzę, interpretując prawo zgodnie ze swoim interesem. Obecnie taką sytuację mamy w Polsce. Chaos w wymiarze sprawiedliwości i prokuraturze wprowadzony przez rząd Donalda Tuska poważnie osłabia nasz kraj zarówno wewnętrznie, jak i zewnętrznie. Tylko naiwni mogą wierzyć, że swojej reki do tego potężnego kryzysu wewnętrznego nie przyłożyły rosyjskie lub niemieckie służby specjalne, a dziś nie wykorzystują jej do swoich celów. Przecież obecnie można de facto zakwestionować każdą decyzję prokuratury i sądu! Zarówno dla Berlina, jak i Moskwy słaba, skłócona, podzielona Polska, niepotrafiąca skutecznie egzekwować prawa, poddająca się zewnętrznym naciskom w tym zakresie – vide TSUE – jest łatwa do podporządkowania, manipulowania i wykorzystania do obcych interesów.



Konrad Wysocki

Nie lekceważyć atomu

Jednym z wiodących tematów ostatnich dni jest sprawa ogłoszonych zmian w rosyjskiej doktrynie nuklearnej, umożliwiających Rosji zaatakowanie tą bronią w niemal każdym przypadku agresji lub jej próby. Faktem jest, że atom to jeden z głównych orężów Kremla w wojnie informacyjnej z Zachodem, ale nie należy w żaden sposób lekceważyć tego, co w tej kwestii robi Putin. Rosja zintensyfikowała groźby użycia broni atomowej po inwazji na Ukrainę i zdaniem ekspertów to ona znalazłaby się jako pierwsza na celowniku. Uderzenie atomem w Ukrainę być może jest jedynym sposobem na zakończenie wojny na warunkach, których żąda Kreml. Z drugiej strony miałby to być sygnał wysłany do krajów pomagających Kijowowi, że kwestia atomu nie była tylko czczym gadaniem, a one będą następne. Oczywiście jakiegokolwiek uderzenie z wykorzystaniem tego rodzaju broni może wywołać daleko idące skutki, i to nie tylko w naszej części Europy, ale na całym świecie. Byłby to skrajnie niebezpieczny precedens. Dlatego trzeba pilnie monitorować sytuację w Rosji. I odpowiednio reagować. Nie wiadomo bowiem, co Putinowi może strzelić do głowy.

LESZEK GALAROWICZ

Ośrodek monitorowania zachowań absurdalnych

Andrzej Duda ma stanąć przed sądem za przytoczenie frazy: „Tylko świny siedzą w kinie”. Na ten „genialny” pomysł wpadł Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych, który zastąpił m.in. z absurdalnego wniosku oskarżającego Marlenę Maląg, której konto na Facebooku zostało zhakowane, a niedawno przegrał dwa procesy z powództwa cywilnego. W jednym z nich zarzucał działaczce ONR rasizm, tymczasem okazało się, że to ona była ofiarą słownego ataku arabskiego lekarza, a nie odwrotnie. To żenujące, że sąd przyjął wniosek lewackiej organizacji o postawienie przed sądem prezydenta za rzekome znieważenie obywateli własnego kraju. Albo nie zrozumiał wypowiedzi prezydenta, która odnosiła się do oceny filmu Agnieszki Holland, fałszywego obrazu problemu nielegalnej migracji i szkalowania Straży Granicznej, albo postanowił przyłączyć się do medialnego ataku na prezydenta. Mimo coraz mniejszej wiary w sprawiedliwość polskich sądów wydaje się, że OMRiK nie może wygrać tej sprawy. Po obserwacji aktywności podobnych instytucji nasuwa się wniosek, że należałoby powołać ośrodek monitorowania zachowań absurdalnych.



WOJSKO \ Rząd Tuska rozpoczął narodowy program rozbierania Wojska Polskiego. Tylko w ostatnich tygodniach dowiedzieliśmy się, że zrezygnowano z kontraktów na czołgi K2, armatohaubice K9, wyrzutnie Himars i samoloty FA-50 – mówi Mariusz Błaszczak na nagraniu opublikowanym w mediach społecznościowych.

WYWIAD \ Z GEN. ANDRZEJEM BARTKOWIAKIEM, byłym komendantem głównym Państwowej Straży Pożarnej, rozmawia JAN PRZEMYŃSKI

Można było zrobić dużo więcej, by ochronić ludzi

Eksperti z różnych dziedzin powinni się spotkać i wypracować strategię powodziową na przyszłość. Komendant główny Państwowej Straży Pożarnej musi czuć wsparcie i nie bać się podejmować trudnych decyzji. On w takich sytuacjach nie może się martwić, czy ktoś go nie rozliczy za to, że wysłał za dużo ludzi, a podejrzewam, że niestety tak mogło być. Aktywowanie tylu odwołów strażackich wiązałoby się z dużymi kosztami, ale to są sytuacje, na które musimy być przygotowani – mówi gen. Andrzej Bartkowiak.

Jak powinna wyglądać reakcja polskich służb i władz po pierwszych alarmujących prognozach meteorologicznych?

Komendant główny Państwowej Straży Pożarnej powinien otrzymać te informacje i natychmiast 10 września jechać do ministra spraw wewnętrznych i administracji, aby tam ustalać strategię działania. Nie jestem w stanie odpowiedzieć, dlaczego tak się nie stało. Być może dostali inne dane, które kazały im się zachować tak, jak się zachowali. Wiem, jak to powinno wyglądać. W ostatnich latach zarządzałem kilkoma kryzysami i takie działania przygotowawcze były zawsze podejmowane.

Jakie działania powinny zatem zostać podjęte 11, 12 i 13 września?

Pełna mobilizacja i przygotowywanie się na każdy scenariusz. Ktoś podjął decyzję, aby nie uruchamiać tej procedury. Siły skierowane na miejsce powinny być znacznie liczniejsze. Tak się nie stało i dzisiaj przedstawiciele służb muszą mierzyć się z pytaniami o skuteczność swoich działań.

Podczas sobotniej debaty na temat powodzi przekazał Pan, że 13 września w akcję kryzysową na południu Polski zaangażowanych było 700 strażaków. Ilu powinno być na miejscu Pana zdaniem?

Stara operacyjna zasada mówi, że lepiej „na górkę” aniżeli na mało. Zawsze należy wysłać więcej wozów. Z pewnością 700 strażaków to było o wiele za mało. Przy kryzysie o takiej skali moim zdaniem powinno pracować nawet 2 tys. funkcjonariuszy straży pożarnej. Powinni być też lepiej rozlokowani. Przecież zarówno w 1997 r., jak i 2010 przeżyliśmy podobne sytuacje, więc mamy doświadczenie. Szkoda, że wnioski nie zostały wyciągnięte. Głucholazy czy Kłodzko to są miejscowości, które nie pierwszy raz musiały się mierzyć z takim zagrożeniem. Nawet gdyby ta wielka woda



Powinniśmy wszyscy usiąść do stołu i merytorycznie porozmawiać. Jednak część elit politycznych woli zamiast tego prowadzić batalię – wskazuje gen. Andrzej Bartkowiak | fot. Tomasz Hamrat/Gazeta Polska

nie nadeszła, to można by akcję potraktować jako ćwiczenia. To jest niezwykle cenne doświadczenie dla służb.

Czy Pana zdaniem powinien powstać zespół, który przeanalizuje decyzje podejmowane przez rządzących w trakcie kryzysu powodziowego?

Wyobraża sobie pan, że taki zespół mógłby spokojnie i merytorycznie pracować? Podczas sobotniej debaty wyraziłem opinię, którą podziela ogrom ludzi znających kryzysy powodziowe. Jaki jest tego skutek? Stałem się persona non grata. W swojej wypowiedzi nie użyłem żadnego politycznego stwierdzenia. Nie odnosiłem się do słów premiera czy komendanta głównego straży pożarnej. Natomiast i tak próbuje się zrobić ze mnie partyjnego działacza, co jest absurdem. Ta polaryzacja jest tak silna, że zabrania się merytorycznej oceny podjętych działań. Wylewa się na mnie fala krytyki za to, że odważyłem się wypowiedzieć inaczej, niż życzyłyby sobie tego pewne środowiska.

Jak Pan ocenia taką postawę?

Ręce mi opadają. To nie powinno tak wyglądać. Powin-

Jakie działania, oprócz usuwania skutków tragedii, powinno podjąć teraz państwo?

Eksperti z różnych dziedzin powinni się spotkać i wypracować strategię powodziową na przyszłość. Komendant główny Państwowej Straży Pożarnej musi czuć wsparcie i nie bać się podejmować się trudnych decyzji. On w takich sytuacjach nie może się martwić, czy ktoś go nie rozliczy za to, że wysłał za dużo ludzi, a podejrzewam, że niestety tak mogło być. Aktywowanie tylu odwołów strażackich wiązałoby się z dużymi kosztami, ale to są sytuacje, na które musimy być przygotowani. Jeszcze raz powtórzę, że lepiej wysłać za dużo wozów niż o jeden za mało. Walka toczy się nie tylko o miasta i infrastrukturę, ale przede wszystkim o ludzkie życie. Zarówno ja, jak i inni ludzie znający się na temacie próbowaliśmy wysłać sygnały, że należy podjąć więcej działań. Niestety nikt nie chciał tych głosów słuchać.

Ma Pan kontakt z wieloma ekspertami z dziedziny ratowania życia ludzkiego i minimalizowania skutków powodzi. Jak oni oceniają decyzje podjęte przez osoby odpowiedzialne za zarządzanie kryzysem?

Od soboty dostaję mnóstwo komentarzy. One płyną z ca-

łego kraju. Dostaję słowa gratulacji od obecnych i byłych strażaków, którzy cieszą się, że wyraziłem opinię, którą oni też podzielają. Ci ludzie byli na miejscu albo jako ratownicy, albo wolontariusze. Ich stanowisko jest jednoznaczne – można było wykonać dużo więcej. Tym bardziej że my mamy ogromny potencjał strażacki. Tysiące samochodów, setki łodzi, profesjonaliści w odwołach. Nasi ludzie walczyli z kryzysami w wielu państwach. Niejednokrotnie pomagaliśmy innym. Ci funkcjonariusze byli gotowi czekać na wodę, a nie ją gonić.

Czy udałoby się zmniejszyć skalę tragedii, gdyby odpowiedni sprzęt i ci ludzie, o których Pan mówi, zostali zaangażowani w akcję ratunkową?

Nie wiem, czy uratowalibyśmy więcej osób, ale mielibyśmy czyste sumienie, że zrobiliśmy wszystko, co się dało, aby te życia zachować. Jesteśmy niezwykle silną formacją, która dzieli się swoim profesjonalizmem z całym światem. Ten potencjał nie został wykorzystany podczas powodzi.

Na koniec chciałbym Pana zapytać o wnioski, jakie powinniśmy wszyscy wyciągnąć zarówno z tragedii, jak i reakcji państwa.

Powinniśmy odbyć trudną debatę. Dowiedzieć się, dlaczego pewne rzeczy zostały zrobione, a pewne nie. Być może były jakieś przesłanki, które nakazały zachować się służbom w taki, a nie inny sposób, ale my musimy je poznać. Niestety obawiam się, że rzeczywistość będzie inna. Wnioski nie zostaną wyciągnięte, strategia nie zostanie przygotowana, a ze mnie próbuje się zrobić partyjnego działacza. Natomiast tu nie o politykę chodzi, ale życie ludzkie. Strażak jest wyszkolony, aby ratować życie, a nie zajmować się układami politycznymi.

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE



Jedno słowo to tylko 4 zł, a zasięg ogólnopolski!

Publikacja ogłoszeń drobnych w „Gazecie Polskiej Codziennie” jest prosta i tania. Wystarczy wysłać treść ogłoszenia i proponowane terminy emisji na maila:

reklama@gpcodziennie.pl

a skontaktujemy się z Państwem w ciągu godziny i ustalimy szczegóły.

Proponujemy efektywny sposób na ogłaszanie się w ogólnopolskim wydaniu naszego dziennika za jedyne 4 zł netto od słowa.

WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI \ Ksiądz Olszewski i urzędniczek przetrzymywani w areszcie

Nielegalni prokuratorzy i nielegalne areszty

Wszystkie sądy, które orzekały w sprawie ks. Olszewskiego i decydowały o jego aresztowaniu, otrzymały wnioski o natychmiastowe zwolnienie z aresztu. Do Prokuratury Krajowej, a więc do legalnego jej szefa Adama Barskiego, obrońca pani Karoliny, jednej z aresztowanych urzędniczek, skierował wniosek o bezzwłoczne zwolnienie z aresztu. Z naszych informacji wynika, że nielegalne kierownictwo PK będzie zaślaniało się faktem, że śledztwo zostało wszczęte, zanim Korneluk został mianowany przez Bodnara. Ten argument nie ma racji bytu w świetle ustaleń „Codziennej”.

Jarosław Molga

Do wszystkich sądów, jakie orzekały w sprawie aresztu księdza Olszewskiego, trafiły moje wnioski o natychmiastowe zwolnienie z aresztu, w związku z decyzją Sądu Najwyższego uznającą Adama Barskiego za legalnego prokuratora krajowego. W poniedziałek otrzymałem mailowo informację, że wnioski wpłynęły, ale żadnych decyzji w odpowiedzi na te wnioski nie podjęto – informował nas wczoraj mecenas Michał Skwarzyński, obrońca ks. Olszewskiego. Skwarzyński podkreśla, że w związku z tą sytuacją pojawią się kolejne wnioski.

Walka na różnych frontach

– Poza sprawami aresztowymi, które rozstrzygały kolejno sądy rejonowy, okręgowy i apelacyjny, są w toku sprawy wynikające z zażaleń na zatrzymanie księdza i zajęcia kont Profeto. Wszystkie zażalenia powinny być teraz rozpatrywane od początku, ponieważ Korneluk nie jest prokuratorem krajowym, a jego zespół śledczy nr 2 nie ma umocowania prawnego – mówi Skwarzyński i podkreśla, że obrońcy księdza i urzędniczek działają na wielu frontach. – Jesteśmy gotowi do kolejnych rozpraw, mimo że decyzja Sądu Najwyższego powinna przerwać areszt i postępowanie wobec księdza i urzędniczek – mówi Skwarzyński.

W najbliższych dniach powinien zostać wyznaczony termin posiedzenia przed sądem apelacyjnym w sprawie zażalenia na przedłużenie aresztu. Sprawę ma rozpatrywać sędzia Ewa Jethon. Jethon orzekała jeszcze jako sędzia sądu okręgowego w 2012 r. w tzw. sprawie stanu wojennego. Zgodziła się wtedy z argumentacją prokuratora IPN,



W najbliższych dniach powinien zostać wyznaczony termin posiedzenia przed sądem apelacyjnym w sprawie zażalenia na przedłużenie aresztu | fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

\\ Jeśli moje wnioski o natychmiastowe zwolnienie księdza pozostaną bez reakcji, wtedy o sytuacji po raz kolejny poinformuję organy europejskie. Są już tam skargi na tortury wobec księdza, więc będzie to kolejny element pokazujący, w jaki sposób traktuje się w Polsce prawo i obywateli – mówi mec. Skwarzyński. \\

że Czesław Kiszczak wraz z Jaruzelskim, przygotowując i wprowadzając stan wojenny, działali w związku przestępczym o charakterze zbrojnym. Jethon zachowywała się w sposób stonowany w czasie ubiegłorocznych ataków na szefa SA w Warszawie. „Jest legalną sędzią. Obecnie jest sędzią wizytatorem, czyli ocenia pracę innych sędziów. Nie podpisywała listów sędziów apelacyjnych w obronie trzech karnie przeniesionych sędzi i listów protestacyjnych przeciwko temu, w jakim stylu Schab i Radzik zarządzają sądem” – pisał o niej lewicowy portal Oko.press. Ta wyważona postawa Jethon napawa obronę księdza i urzędniczek „umiarkowanym optymizmem co do bezstronności”.

18 października ma odbyć się posiedzenie sądu rejonowego w sprawie zatrzymania i torturowania księdza, na co, jak podkreśla Skwarzyński, obrona także się przygotowuje.

Nielegalne przedłużenie śledztwa

Obrońca pani Karoliny, jednej z aresztowanych urzędniczek resortu sprawiedliwości, skierował wczoraj wniosek o natychmiastowe zwolnienie z aresztu do Prokuratury Krajowej, a więc zgodnie z wyrokiem Sądu Najwyższego do jej legalnego szefa Adama Barskiego. Ten nie został wpuszczony wczoraj do PK i nie mógł podjąć pracy. Bodnarowcy według naszych ustaleń zignorują wniosek, nie tylko tłumacząc to nieuznawaniem decyzji SN, ale i faktem, że śledztwo zostało rozpoczęte jeszcze przed mianowaniem Korneluka przez Donalda Tuska. Jak ustaliła „Codzienna”, ten argument jest fałszywy. Śledztwo rzeczywiście ruszyło w lutym tego roku, a Korneluk został powołany 14 marca. Jednak wedle naszych ustaleń 25 marca przedłużono je aż do 19 grudnia! Już wtedy bowiem zakładano, że będzie przedłużanie aresztu. Gdyby śledztwa nie przedłużono, niemożliwe

byłoby aresztowanie na trzy miesiące zatrzymanych już następnego dnia (26 marca) księdza i urzędniczek. Co więcej, 28 marca Adam Bodnar wprowadził podział kompetencji w Prokuraturze Krajowej i Korneluk zgodnie z tym podziałem jako jedyny sprawował nadzór i kierował zespołem śledczym nr 2, ścigającym księdza i urzędniczek. Wynika z tego, że choć śledztwo zostało rozpoczęte w lutym, zostało nielegalnie przedłużone, bo zgodę na to wydał Korneluk, a w dniu, kiedy aresztowano księdza i urzędniczek na pierwsze trzy miesiące, czyli 28 marca, to właśnie Korneluk nadzorował zespół śledczych i nim kierował, a także formalnie sygnował jego decyzje. Tym samym od momentu zatrzymania mamy do czynienia z sytuacją nielegalną w świetle orzeczenia, że Korneluk nie jest szefem PK.

Skargi do organów europejskich

– Już na początku tej sprawy wskazywałem w analizie prawnej, że zarówno sam Korneluk, jak i zespół prokuratorów nr 2 działają nielegalnie. Co więcej, nawet pomijając ten fakt, powinni się wyłączyć z tego postępowania, ponieważ cechuje ich stronnictwo. Badanie ewentualnych nieprawidłowości powinno być zlecone rzeczywiście niezależnym prokuratorom, a nie prokuratorom, jakich zdegradował Zbigniew Ziobro jako poprzedni minister sprawiedliwości i prokurator generalny. To osoby mające z nim konflikt na tle służbowym i osoby takie w oczywisty sposób nie korzystają z domniemania bezstronności, niezależności i nie gwarantują rzetelnego procesu. Tymczasem wydaje się, że było to kryterium wyboru do zespołu śledczego nr 2 – mówi Skwarzyński. Przypomina, że w każdej chwili prokuratura sama może znieść areszt, a zrobić to może także sędzia sądu penitencjarnego bez żadnych wniosków z jego strony i zdaniem Skwarzyńskiego w obecnej sytuacji powinien to uczynić.

– Jeśli moje wnioski o natychmiastowe zwolnienie księdza pozostaną bez reakcji, wtedy o sytuacji po raz kolejny poinformuję organy europejskie. Są już tam skargi na tortury wobec księdza, więc będzie to kolejny element pokazujący, w jaki sposób traktuje się w Polsce prawo i obywateli – mówi nam Skwarzyński.

OCENA DZIAŁAŃ RZĄDU

BADANIE \ Czy rząd dobrze radzi sobie z walką z ekstremalną powodzią na południu Polski? „Raczej tak” – 31,5 proc.; „zdecydowanie tak” – 13,2 proc.; „raczej nie” – 24,1 proc.; „zdecydowanie nie” – 18,7 proc. – wynika z badania UCE Research dla Onetu.



ORLEN ODCINA PIENIĄDZE DLA STRAŻAKÓW

OSP \ Nie będzie już flagowego programu Fundacji Orlen, dzięki któremu wsparcie otrzymało ponad 2,5 tys. jednostek OSP i PSP. Przekazano w sumie ponad 21 mln zł. „Orlen dla Strażaków to już historia” – poinformował Daniel Obajtek, europoseł PiS.

UCHWAŁA SN \ Bodnarowcy kpią z prawa

Korneluk pierwszym nielegalnym prokuratorem w III RP. Okupuje Prokuraturę Krajową

Prokuratura Krajowa jest nielegalnie zajmowana przez ludzi Adama Bodnara, którzy – w świetle uchwały Sądu Najwyższego – nie mają prawa do podejmowania żadnych decyzji. Boją się zmiany tak bardzo, że wczoraj nawet nie wpuścili Dariusza Barskiego, legalnego szefa PK. – Wymiar sprawiedliwości w Polsce przestał działać – ocenił prezydencki minister Andrzej Dera. Dzisiaj prok. Barski spotka się z prezydentem Andrzejem Dudą.

Grzegorz Broński
Aleksander Mimier

Po piątkowej uchwale Sądu Najwyższego wielu prawników jednoznacznie ocenia sytuację w Prokuraturze Krajowej i rolę nominatów Bodnara, zwłaszcza wcześniejszą Jacka Bilewicza czy obecną Dariusza Korneluka.

– Żaden organ państwowy, żaden sąd ani inny urząd władzy publicznej, również policja, ABW, CBA czy Służba Więzienna nie mogą poważnie traktować decyzji tych ludzi, jak również decyzji osób przez nich powołanych czy delegowanych – tłumaczy „Codziennej” dr Konrad Wytrykowski, sędzia Sądu Najwyższego w stanie spoczynku. – Od ogłoszenia uchwały Sądu Najwyższego nikt nie może zasłaniać się niewiedzą, bo SN jasno wskazał, jaki jest stan prawny. Dalsze utrzymywanie anarchii w prokuraturze oznacza zamach stanu na ten niezwykle ważny dla funkcjonowania państwa organ – dodaje.

Strach Korneluka

W poniedziałek rano do stołecznej policji trafił wniosek o wyegzekwowanie uchwały Sądu Najwyższego i usunięcie z siedziby Prokuratury Krajowej osób, które nielegalnie ją zajmują. I rzeczywiście na ul. Postępu 3 w Warszawie skierowano wczoraj więcej mundurowych, ale po to, aby chronić Korneluka. Pojawiły się tam bowiem również... taczki.

Jak już informowaliśmy, prok. Barski wystosował list otwarty do ministra Adama Bodnara: „(...) zwracam się do Pana Ministra jako Prokuratora Generalnego o podjęcie niezwłocznych i koniecznych działań zmierzających do przywrócenia stanu zgodnego z prawem, w szczególności umożliwienie mi faktycznej realizacji kompetencji Pierwszego Zastępcy Prokuratora Generalnego Prokuratora Krajowego”.

Dlatego w poniedziałek w południe Barski pojawił się przed gmachem PK. W geście solidarności obecni byli także m.in. zastępcy PG Robert Hernand, Michał Ostrowski czy Tomasz Janeczek.

Nie wiedzieć czemu, osoby okupujące gmach PK wy-

straszyły się jednak spotkania z nimi, bo od jednej z funkcjonariuszek Barski usłyszał, że nie może wejść, bo to polecenie „prokuratora krajowego”. Korneluk nie znalazł odwagi, aby wyjść i porozmawiać.

– Przybyłem tutaj, by podjąć obowiązki służbowe, zgodnie z orzeczeniem Sądu Najwyższego. To mój obowiązek, dlatego się tutaj pojawiłem – powiedział Barski i dodał: – Nie będę forsował bramy, nie zastosuję środków siłowych, tak jak to robi prokuratura wobec mnie.

Z kolei w rozmowie z „Codzienną” prok. Janeczek podkreślił: – Prokurator Barski powinien zostać wpuszczony. Tyle i aż tyle. Jeżeli mamy stosować przepisy prawa, stosujmy je. Gdzie my jesteśmy? W państwie demokratycznym czy w państwie demokracji walczącej?

Podkreślił, że uchwała SN w istocie nic nie zmieniła, „stwierdziła jedynie stan faktyczny. Prokurator Barski prawem kaduka i siłowo został odsunięty od wykonywania swoich obowiązków”.

Anarchia prawa

Sędzia Anna Gąsior-Majchrowska z Sądu Okręgowego w Piotrkowie Trybunalskim przypomina, że do sprowokowania wydarzeń z 12 stycznia, czyli próby przejęcia Prokuratury Krajowej, minister Bodnar wykorzystał opinie prawne, choć kluczowy przepis ustawy był jednoznaczny.

– Ale fakty, które zaistniały później, oraz postępowanie w myśl zasady „nie siła prawa, ale prawo siły”, spowodowały, że zupełnie nie miał znaczenia przepis ustawy, bo został zinterpretowany przez opinię. Dla mnie jako prawnika nie mieści się to w głowie – tłumaczy sędzia Gąsior-Majchrowska, która od lat orzeka w sprawach karnych.

– Najbardziej niepokojące jest bezpardonowe dostosowywanie przepisów, a w zasadzie ich interpretowanie, do własnych potrzeb – podkreśla. – W momencie, kiedy pozwolimy, aby organa władzy wykonawczej nie działały na podstawie i w granicach prawa, a to się w tej chwili dzieje, to dochodzi do anarchii – dodaje. Według niej uchwała SN – wbrew narracji niektórych polityków



fot. Jacek Szydłowski/Forum

i prawników – ma moc wiążącą, a tym samym wywołuje skutki prawne, mające wpływ na funkcjonowanie całego wymiaru sprawiedliwości, nie tylko prokuratury.

Przestępcy otwierają szampana?

„Codzienna” rozmawiała z prokuratorami liniowymi, którzy na co dzień walczą z przestępczością. Oczywiście, z niepokojem obserwują, co się dzieje w centrali, bo to wprowadza gigantyczny chaos w tzw. terenie.

– Na przykład areszt nie może trwać dłużej niż czas śledztwa, które przedłuża prokurator regionalny, a każdy z nich obecnie jest powołany przez Korneluka. Obrońcy prędzej czy później to podniosą – opowiada jeden z nich. – A często chodzi o bardzo poważne przestępstwa, np. dotyczące zorganizowanej grupy przestępczej o charakterze międzynarodowym, gdy szkody skarbu państwa liczone są w dziesiątkach milionów złotych – dodaje.

Z kolei dr Wytrykowski zaznacza, że uchwała SN tylko wyjaśniła stan prawny, który był oczywisty dla każdego uczciwego prawnika. Ani pan Bilewicz, ani pan Korneluk nigdy nie pełnili funkcji czy obowiązków prokuratora krajowego. Prokuratorem krajowym od 2022 r. niezmiennie jest Dariusz Barski.

– Sąd Najwyższy uporządkował jedynie argumentację

i wskazał na skutki dalszego trwania w stanie bezprawia – mówi Wytrykowski. – Trzeba jasno podkreślić, że wszelkie decyzje podjęte przez panów Bilewicza i Korneluka nie są decyzjami prokuratora krajowego. One nikogo nie wiążą. Wszelkie zmiany kadrowe, delegacje, decyzje procesowe są decyzjami pozornymi i nieistniejącymi. Równie dobrze panowie informatycy zatrudnieni w sądzie mogliby ogłosić wyrok i spróbować orzekać o karach pozbawienia wolności – podkreśla sędzia Wytrykowski.

Będą dyscyplinarki prokuratorów?

Po ogłoszeniu uchwały SN, która potwierdziła, że Korneluk (a wcześniej Bilewicz) nie miał prawa podejmować żadnych decyzji w roli szefa PK, będzie to rzuciło rozmaite konsekwencje.

Mecenas Michał Skwarzyński, obrońca ks. Michała Olaszewskiego, już złożył wniosek o natychmiastowe zwolnienie z aresztu duchownego, a wczoraj rano podobną decyzję podjął adwokat Adam Gomoła, obrońca Karoliny K., byłej urzędniczki Ministerstwa Sprawiedliwości. Z informacji do nas docierających wynika, że nad podobnymi zastanawiają się inni prawnicy.

To jednak nie wszystko. W oświadczeniu Prokuratury Krajowej – podpisanym przez jej rzecznika prok. Przemys-

ława Nowaka – podważono mandat sędziów SN, którzy wydali uchwałę, a ją samą uznano za niewywołującą skutków prawnych.

„W związku z zapowiedziami ignorowania uchwały Sądu Najwyższego w sprawie I KZP 3/24 przez Prokuraturę Krajową, Sąd Najwyższy rozważa możliwość wystąpienia do rzecznika dyscyplinarnego o wszczęcie stosownego postępowania względem prokuratorów dokonujących politycznych manifestacji anarchizujących wymiar sprawiedliwości” – przekazał nam sędzia dr hab. Aleksander Stępkowski, rzecznik SN.

Prezydent zaprosił prok. Barskiego

– Podważane są wyroki, podważane są statusy sędziów, w tej chwili będą podważane wszystkie statusy prokuratorów. Możemy powiedzieć, że wymiar sprawiedliwości w Polsce przestał działać – mówił na antenie TV Republika Andrzej Dera, minister w Kancelarii Prezydenta, który uważa, że prezydent zareaguje na obecną sytuację. – Jest on strażnikiem konstytucji i myślę, że będą tu bardzo konkretne reakcje związane z tym, że konstytucja w Polsce przestała być stosowana przez różne instytucje – ocenił.

Jak poinformowała KPRP, dzisiaj odbędzie się spotkanie prezydenta Dudy z prok. Barskim.

2 OPINIE

3 TEMAT DNIA

4-7 POLSKA

8-9 ŚWIAT

10-11

GOSPODARKA

12-13

PUBLICYSTYKA

14 KULTURA

15 PROGRAM TV

16 SPORT



WYBORY \ Marek Jakubiak szykuje się do startu w wyborach prezydenckich? – Decyzja? Myślę, że przed świętami Bożego Narodzenia. Ja akurat nie spieszę się w tej kwestii, natomiast coraz więcej otrzymuję bardzo sympatycznych informacji, że coraz więcej ludzi pozytywnie na ten pomysł patrzy – stwierdził Marek Jakubiak w Radiu Plus.

AFERA \ Partijni nominaci zajmują miejsca uznanych na świecie naukowców

Rząd demoluje instytuty naukowe. Odchodzą wybitni uczeni

Obsadzanie intratnych stanowisk politykami w instytutach badawczych, naciski na niezależnych ekspertów, szantaże finansowe oraz doprowadzanie do masowych odejść światowej sławy naukowców – rząd Donalda Tuska z pełną świadomością demoluje najważniejsze ośrodki naukowe w Polsce, takie jak IDEAS NCBR, Sieć Badawcza Łukasiewicz i PAN. – To jest katastrofalne podejście do polskiej nauki – mówi „GPC” prof. Michał Kleiber, były szef PAN.

Jan Przemyński

Przez osiem lat rządów Zjednoczonej Prawicy politycy Koalicji Obywatelskiej wielokrotnie próbowali przekonać polskie społeczeństwo, że Prawo i Sprawiedliwość obsadziło swoimi ludźmi niemal wszystkie instytucje zależne od władzy, tym samym przypisując wielu niezależnym ekspertom partyjniactwo. Jednocześnie zapowiadali, że po wygraniu wyborów przeprowadzą transparentne konkursy na kierownicze stanowiska, a wybrani kandydaci będą profesjonalistami w swoich dziedzinach. Ile zostało z tych deklaracji, pokazuje chociażby sytuacja w polskiej nauce, za którą w koalicji 13 grudnia odpowiada głównie Lewica.

Kilka tygodni temu media zaczęły informować o trudnej sytuacji w Sieci Badawczej Łukasiewicz (SBŁ), która powołana została w celu po-

mocy w komercjalizowaniu wyników badań i usprawnianiu współpracy polskich naukowców z biznesem. Najpierw jej prezesem został dr Hubert Cichocki wywodzący się z partii Centrum dla Polski, którą tworzyły środowiska związane z PO. Następnie rozpoczęto naciski na naukowców, aby w kierowanych przez siebie instytutach należących do SBŁ przyjmować na intratne stanowiska partyjnych nominatów. O tej sytuacji opowiedziała w rozmowie z „Gazetą Wrocławską” odnosząca ogromne sukcesy na arenie międzynarodowej dr hab. inż. Alicja Bachmatiuk, do niedawna dyrektor Łukasiewicz-PORT. Ekspertka ujawniła, że najpierw obcięto o 20 proc. subwencję podległej jej instytucji, przez co pracę straciło 30 osób, a następnie kazano jej zatrudnić polityka Bartłomieja Ciężyńskiego, a jego pensja miała wynosić 40 tys. zł. Przypomnijmy, że ten czło-

wiek był wiceministrem sprawiedliwości, ale stracił funkcję po użyciu służbowej karty paliwowej podczas wakacyjnego wyjazdu. Sama Bachmatiuk na znak protestu wobec polityki kadrowej ostatecznie odeszła z SBŁ, a współpracą z nią są już zainteresowane słynne ośrodki badawcze z całego świata.

Jednak Łukasiewicz to niejeden przykład obsadzania stanowisk ludźmi związanymi z obecnym rządem. Dyrektorem Centrum GovTech decyzją ministra Dariusza Wierzbickiego został prof. Damian Gąsiorek, bliski współpracownik wiceministra nauki Marka Gzika.

Również w ośrodku badawczo-rozwojowym IDEAS NCBR doszło do kuriozalnej zmiany. Stanowisko dyrektora stracił wybitny ekspert ds. sztucznej inteligencji (AI), powołany przez środowisko międzynarodowe prof. Piotr Sankowski, który budował tę instytucję. Zastąpił go szerzej nieznanym dr hab. Grze-

gorz Borowik. Po tej zmianie z IDEAS NCBR postanowili odejść także m.in. prof. Marta Kwiatkowska z Uniwersytetu w Oxfordzie, prof. Aleksander Mądry z Massachusetts Institute of Technology oraz prof. Wojciech Samek zatrudniony w Fraunhofer Heinrich Hertz Institute. Ekspertki z zakresu AI napisały list do premiera Donalda Tuska i ministra Wierzbickiego, w którym stanęły w obronie prof. Sankowskiego, a podpisały go już setki osób.

Kolejnym przykładem dewastacji polskiej nauki jest sytuacja w Polskiej Akademii Nauk (PAN). Resort nauki i szkolnictwa wyższego chce mieć całkowitą kontrolę nad tym, co dzieje się w instytucji, i już przygotował w tej sprawie regulacje prawne. Te natomiast oprotestowały pracownicy PAN, tłumacząc, że próbuje się w znacznym stopniu ograniczyć autonomię Akademii, scentralizować władzę i zlikwidować demokratyczne

procesy w jej strukturach. Co ciekawe, w mediach społecznościowych przedstawiciele świata nauki, nawet ci, którzy dotychczas popierali koalicję 13 grudnia, zamieszczają wiele wpisów krytykujących decyzje rządzących w sprawie polskich instytutów naukowych. Jeden z takich wpisów udostępniła na oficjalnym koncie PAN z dopiskiem: „Polska nauka tonie”.

O komentarz do całej sprawy poprosiliśmy prof. Michała Kleibera, byłego prezesa PAN. – Nauka i wdrażanie jej osiągnięć, czyli innowacyjność, są to kluczowe rzeczy, które zdecydują o naszej przyszłości. Z przykrością stwierdzam, że najwyższe władze w naszym kraju w ogóle się nad tym problemem nie pochylają. To jest katastrofalne podejście. W świecie nauki decyzje podejmowane są przez ludzi mających specjalistyczną wiedzę, której zazwyczaj nie posiadają politycy – mówi nam prof. Kleiber. – Projekt ustawy o PAN zawiera cały szereg rzeczy, które są kompletnie niezrozumiałe przez niemal wszystkie środowiska naukowe. To nie może tak wyglądać. W procesie zmian głos ekspertów musi być brany pod uwagę. Mam nadzieję, że proponowane przez rządzących zmiany nie wejdą w życie i możliwa będzie realna, merytoryczna dyskusja nad rozwojem polskiej nauki – dodaje ekspert.

Impreza w czasie powodzi w państwowym funduszu

REPUBLIKA UJAWNIA \ Gdy 16 września po południu powódź zalewała kolejne miejscowości na Dolnym Śląsku, prezes Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska, podległego minister Paulinie Hennig-Klosce, w e-mailu dziękowała pracownikom za udział w imprezie integracyjnej zorganizowanej... trzy dni wcześniej.

Już 10 września – m.in. na postawie prognoz Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej – było wiadomo, że południowo-zachodnią Polskę czeka potężna powódź. Mimo to jeszcze w piątek rano, 13 września, premier Donald Tusk przekonywał, że „prognozy nie są alarmujące”. Z ustaleń Republiki wynika, że dokładnie tego dnia Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (NFOŚiGW), nadzorowany przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska, które kierowane jest przez Paulinę Hennig-Kloskę, zorganizował piknik integracyjny dla swoich pracowników.

Impreza odbyła się na Rancho pod Bocianem w miejscowości Przypki, niedaleko Tarczyna. Według planu piknik miał trwać od godz.

fot. Facebook/d

15 do północy. Trzy dni później, 16 września, gdy woda zalewała kolejne miejscowości na Dolnym Śląsku, Dorota Zawadzka-Stępniak, prezes NFOŚiGW, po godz. 17 wysłała e-mail do pracowników z podziękowaniem... za udział w imprezie integracyjnej.

„W imieniu Zarządu NFOŚiGW serdecznie dziękuję za Państwa udział w pikniku integracyjnym z okazji 35-lecia działalności naszej instytucji. Możliwość spotkania się z Państwem w miłej i nieformalnej atmosferze była dla nas niezwykle ważna i inspirująca” – napisała prezes NFOŚiGW. „Dzięki Waszemu zaangażowaniu i chęci wspólnego spędzenia czasu, a także wzajemnemu wsparciu w czasie sportowych zmagani

stał się nie tylko wspaniałą okazją do relaksu i zabawy, ale także do budowania silniejszych relacji i lepszego zrozumienia się nawzajem. Jestem przekonana, że te chwile spędzone razem będą miały pozytywny wpływ na naszą codzienną współpracę i przyczynią się do stworzenia jeszcze lepszej atmosfery w naszym zespole” – pisała Zawadzka-Stępniak.

Zapytaliśmy NFOŚiGW, dlaczego mimo powodzi nie odwołano imprezy integracyjnej i czy wysłanie e-maila z podziękowaniami dla pracowników, którzy w niej uczestniczyli, w wyniku powodzi nie budzi żadnych kontrowersji. Nie otrzymaliśmy dotychczas odpowiedzi.

Piotr Nisztor

PIS KUPIŁO, NOWACKA ROZDAJE

POWÓDZ \ 16 tys. laptopów z programu PiS „Laptop dla ucznia” ma trafić do szkół w miejscowościach, które ucierpiały w trakcie powodzi. Taką decyzję podjęły ministerstwa cyfryzacji oraz nauki. Rząd zamykając program „Laptop dla ucznia”, tłumaczył się brakiem środków.



fot. Wikipedia/d

KOMENDANT OD GRANATNIKA USŁYSZAŁ ZARZUTY

ŚLEDZTWO \ Gen. Jarosław Szymczyk, były komendant główny policji, usłyszał zarzuty „posiadania bez koncesji broni przenośnej oraz nieumyślnego spowodowania niebezpieczeństwa dla życia i zdrowia wielu osób i mienia wielkich rozmiarów”.



Od początku roku trwa skok koalicji rządzącej na posady w urzędach i spółkach skarbu państwa | fot. T. Jędrzejowski/ Gazeta Polska

POLITYKA \ Kłótnia o stołki w koalicji

Politycy jak sępy nad Totalizatorem Sportowym

Przed zeszłorocznymi wyborami politycy koalicji 13 grudnia zapowiadali, że odpolitycznią spółki skarbu państwa. Po stworzeniu rządu jednak zmienili zdanie, a Totalizator Sportowy stał się łupem dla posłów i senatorów. I tak dyrektorskie stanowiska zajęli tam asystenci i sekretarki Sławomira Nitrasa i Stanisława Gawłowskiego, kolega z boiska Donalda Tuska, a także działacze PSL. Co ciekawe, oburzenie udają politycy Polski 2050, którym przypomniano, że robią to samo.

Jacek Liziniewicz

Od początku roku trwa skok koalicji rządzącej na posady w urzędach i spółkach skarbu państwa. Wczoraj portal Onet opisał, co dzieje się w Totalizatorze Sportowym. Jak się okazało, rozdawanie stanowisk idzie po linii partyjnej. Nowy szef oddziału terenowego Totalizatora Sportowego w Lublinie to wieloletni powiatowy radny z Janowa Lubelskiego i znany działacz Polskiego Stronnictwa Ludowego w regionie. Z kolei w Łódzkiem Totalizatorem zarządza lokalny radny związany z PSL. To Michał Małecki, członek zarządu powiatu piotrkowskiego. Małecki w ostatnich wyborach w kwietniu tego roku dostał się do rady powiatu z pierwszego miejsca na liście Trzeciej Drogi. Dyrektorem kieleckiego oddziału Totalizatora Sportowego został związany z KO przewodniczący Rady Miasta w Kielcach Karol Wilczyński. Wcześniej Wilczyński był wicedyrektorem w Wojewódzkim Ośrodku Ruchu Drogowego. Jego zastępcą na nowym stanowisku jest z kolei Sebastian Nowackiewicz, były wójt podkieleckich Nowin, związany z PSL. W Rzeszowie z kolei dyrektorską posadę objął kolejny działacz

Koalicji Obywatelskiej, Sławomir Czwał. To były wicestarosta nizański, były prezes okręgowej mleczarni w Stalowej Woli, a obecnie radny Rady Miejskiej w Nisku. Na liście jest też Adam Sekuła, który grywał w piłkę z Donaldem Tuskiem, a także Anna Makarewicz, wieloletnia dyrektorka biura poselskiego, a potem senatorskiego czolowego polityka PO Stanisława Gawłowskiego. Znalazło się też miejsce dla Krzysztofa Janickiego, pracownika biura Sławomira Nitrasa.

Oczywiście politycy PiS natychmiast zaczęli mówić o kumoterstwie. – Haratasz w gałę z Donaldem Tuskiem, masz szansę na ciepłą posadę w Totalizatorze Sportowym. Jesteś kolegą senatora Gawłowskiego lub ministra Nitrasa, masz szansę na stanowisko dyrektorskie w Totalizatorze Sportowym. Jesteś z PSL, masz szansę na stanowisko w Totalizatorze. Nie wiarygodny najazd polityków koalicji 13 grudnia na dobrze prosperującą firmę – mówił Janusz Kowalski z PiS.

Co ciekawe, sprawa wzbudziła oburzenie polityków Polski2050. „Nie na to umawialiśmy się z Polakami. Profesjonalizm, nie TKM” – napisała na swoim profilu Polska2050, ignorując wpis Anny

Marii Żukowskiej, która przypominała, że Michał Małecki był jednym z kandydatów do Sejmu z Trzeciej Drogi. Politycy od Hołowni jeden przez drugiego krytykowali.

„Nawet nie będę udawał, że to mi się podoba. Nie po to poszedłem do polityki, aby firmować zawłaszczanie państwa przez partię i działaczy. W spółkach Skarbu Państwa trzeba zatrudniać fachowców. Jak mają być politycznym łupem, to lepiej sprywatyzować” – napisał Sławomir Ćwik z Polski2050. Chwilę potem przypomniano mu, że Polska 2050 przejęła Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska. „NFOŚ to przedłużenie ministerstwa. Wskazaliśmy fachowców. Jak nie rozróżnia Pani administracji państwowej od spółek, to nic na to nie poradzę” – bronił się Ćwik.

Jego formacja wzywa do przyjęcia prawa walczącego z nepotyzmem. Oburzeni są też politycy partii Razem. „Onet ujawnia, kto obsiadł Totalizator Sportowy. Na liście nazwiska z PSL, Platformy i Nowej Lewicy. Nie raz słyszałam, że w rządzie być trzeba, bo ludzie są głodni stanowisk. No to się najedli. Tylko państwa szkoda. I niech mi ktoś wytłumaczy: czym to się różni od PiS?” – napisała Marcelina Zawisza.

„Neosędziowie” nie tacy źli. Orzekają o rozwodach Gasiuk-Pihowicz i Napieralskiego

NEWS REPUBLIKI \ Grupa posłów koalicji rządzącej nie uznaje sędziów nominowanych po 2017 r. Nie przeszkadzają im oni jednak, kiedy prowadzą ich prywatne sprawy. Dotyczy to europoseł Kamili Gasiuk-Pihowicz, Grzegorza Napieralskiego i sędziego Waldemara Żurka – ustaliła Republika.

W sierpniu 2022 r. w Sądzie Okręgowym w Warszawie toczyła się sprawa rozwodowa europoseł Koalicji Obywatelskiej Kamili Gasiuk-Pihowicz, którą rozstrzygał sędzia Artur Grajewski – dowiedziała się Republika.

Ówczesna poseł znała go doskonale z posiedzeń sejmowej Komisji Sprawiedliwości i podważała jego status. Podczas posiedzenia sądu nie złożyła jednak wniosku o wyłączeniu go z orzekania w jej prywatnej sprawie cywilnej.

Inną sprawą rozwodową, posła KO Grzegorza Napieralskiego, w tym samym sądzie rozstrzygała sędzia Agnieszka Kutyna, a było to w styczniu 2024 r. To również sędzia nominowana po 2017 r.

Nie inaczej było w trwającej jeszcze sprawie jednego z najgłośniejszych krytykujących zmiany w sądownictwie, czyli sędziego Waldemara Żurka. Jego prywatną wygraną w pierwszej instancji sprawę, która dotyczy pozwu przeciwko jednemu z banków w sprawie kredytu, rozstrzygała sędzia Aleksandra Orzechowska. Również tzw. neosędzia. Sędzia Żurek nie protestował.

Wszystkie powyższe informacje potwierdziła Republika Aneta Gąsińska, specjalista ds. informacji publicznej z Oddziału Bezpieczeństwa Sądu Okręgowego w Warszawie.

Zwróciliśmy się z pytaniami do wszystkich trzech osób, w których prywatnych sprawach orzekali tzw. neosędziowie.

„Obowiązuje mnie tajemnica sprawy, bo nie występuję w niej sam. Proszę to zrozumieć. Jak znajdę czas, to chętnie z Państwem porozmawiam o wielu tematach wymiaru sprawiedliwości. Na żywo” – odpisał nam sędzia Żurek.

Na nasze pytania nie odpowiedzieli europoseł Gasiuk-Pihowicz ani poseł Napieralski.

Chaos w wymiarze sprawiedliwości trwa w najlepsze. „Neosędziowie SN bronią własnych stanowisk i upolitycznienia wymiaru sprawiedliwości. Chcą zablokować proces rozliczeń. Dzisiaj-

sze stanowisko trzech neosędziów nie jest uchwałą Sądu Najwyższego i nie jest wiążące” – przekazał minister sprawiedliwości i prokurator generalny Adam Bodnar. Jego stanowisko to reakcja na decyzje Izby Karnej Sądu Najwyższego, uznającej Dariusza Barskiego za legalnego prokuratora krajowego.

Politycy powiązani z obecnym obozem władzy, a także sympatyzujący z nim prawnicy i sędziowie, od kilku lat regularnie podważają legalność wyborów sędziów w czasie rządów Prawa i Sprawiedliwości. Jedną z najgłośniejszych protestujących w tej sprawie była właśnie Kamila Gasiuk-Pihowicz.

Na początku września tak pisała o sędziach powołanych po 2017 r.: „Neosędziowie nie są i nie będą bowiem legalną częścią wymiaru sprawiedliwości”.

W maju 2024 r. w rozmowie z PAP ówczesna szefowa sejmowej Komisji Sprawiedliwości mówiła: – Możliwe, że najpierw powinna być procedowana ustawa dotycząca statusu tzw. neosędziów, a dopiero potem nowela dotycząca składu KRS.

W podobnym tonie regularnie wypowiada się publicznie sędzia Waldemar Żurek z Sądu Okręgowego w Krakowie. „Wielu prawników nie przystępowało do konkursów sędziowskich, wiedząc, że neo-KRS jest nielegalna. To samo było w sądach powszechnych: neosędziowie brali stanowiska i wysokie pensje, bo byli paserami konstytucji, w tym czasie gdy inni zakładali koszulki z napisem »Konstytucja« i palili świeciatka” – ocenił sędzia Żurek w rozmowie z portalem Prawo.pl. w listopadzie zeszłego roku.

Najdelikatniej z wymienionej trójki wypowiada się obecny poseł KO, który jednak też podważał legalnie wybranych sędziów. – Dziś mamy tzw. neo-KRS, w której tak naprawdę są powołani ludzie Zbigniewa Ziobro” – mówił dwa lata temu w Programie 3 Polskiego Radia Grzegorz Napieralski.

.....
Marcin Dobski



BIAŁORUŚ \ Jeśli państwa NATO zdecydują się zaatakować Białoruś, Mińsk użyje broni nuklearnej, która stacjonuje w tym kraju na mocy porozumienia z Rosją – powiedział Alaksandr Łukaszenka. Kilka dni temu Rosja znówelizowała swoją doktrynę nuklearną, dzięki czemu może teraz przeprowadzić atak nuklearny na państwo nieposiadające broni jądrowej.

SYTUACJA W REGIONIE \ Izrael uderza w swoich wrogów od Jemenu po Liban

Więcej sił USA na Bliskim Wschodzie

Stany Zjednoczone zwiększają swoją obecność militarną w regionie, wysyłając dodatkowe lotnictwo. Zdecydowano ponadto o pozostawieniu na tym terenie działań lotniskowcowej grupy uderzeniowej. Tymczasem Izrael przeprowadził w ciągu ostatnich kilkudziesięciu godzin kolejne udane ataki na terrorystów w Libanie, Strefie Gazy i na grupy rebeliantów Huti w Jemenie.

Paweł Kryszczak

Jak informowaliśmy w „Codziennej”, w piątek lotnictwo Sił Obronnych Izraela zrzuciło kilkadziesiąt bomb na bunkier, w którym przebywało kierownictwo Hezbollahu, z Hasanem Nasrallahem na czele. Uderzenie wyeliminowało zarówno lidera tej terrorystycznej organizacji, jak i dowódcę tzw. Frontu Południowego Ali Karakiego i kilku innych ekstremistów.

W obawie przed odwetem ze strony Hezbollahu, wspieranego przez nich Iranu oraz innych powiązanych grup Stany Zjednoczone zdecydowały się na zwiększenie swojej obecności militarnej na Bliskim Wschodzie. – W regionie Bliskiego Wschodu dysponujemy dużym potencjałem militarnym, pozwalającym nam się bronić i pomagać



Grupa uderzeniowa lotniskowca USS „Abraham Lincoln” i jednostka ekspedycyjna piechoty morskiej otrzymały rozkaz kontynuowania działań we wschodniej części Morza Śródziemnego | fot. Wikipedia/d

w obronie Izraelowi – powiedział rzecznik Rady Bezpieczeństwa Narodowego USA John Kirby. Pierwsze

zauważalne wzmocnienie obecności wojskowej Stanów Zjednoczonych odnotowano już w kwietniu, kiedy

miał miejsce irański atak rakietowo-dronowy na Izrael. W odparciu tej agresji i zestrzeleniu większości celów

pomogła Izraelczykom właśnie strona amerykańska.

Z kolei w niedzielę Pentagon w swoim oświadczeniu poinformował, że grupa uderzeniowa lotniskowca USS „Abraham Lincoln” i jednostka ekspedycyjna piechoty morskiej otrzymały rozkaz kontynuowania działań we wschodniej części Morza Śródziemnego. Siły te są wspierane przez zwiększoną obecność samolotów bojowych. – Sekretarz Austin dał jasno do zrozumienia, że jeśli Iran i jego partnerzy wykorzystają ten moment, aby zaatakować amerykański personel lub interesy w regionie, Stany Zjednoczone podejmą wszelkie niezbędne środki w celu obrony naszych obywateli. – oznajmił rzecznik Pentagonu gen. Patrick Ryder.

Tymczasem Izrael prowadzi działania mające na celu zniszczenie zdolności ofensywnych grup powiązanych z Iranem, które prowadzą ataki na Izrael. W niedzielę izraelskie lotnictwo, w tym myśliwce F-15I, zaatakowało porty Al-Hudajda i Ras Issa w Jemenie, niszcząc złoża ropy naftowej i zaopatrzenie wojskowe znajdujące się w posiadaniu rebeliantów Huti. Z kolei wczoraj, wspólnie ze służbą bezpieczeństwa Szin Bet, armia przeprowadziła udany atak na lidera palestyńskiego Hamasu w Libanie Fateha Sherifa Abu el-Amina, który w momencie operacji znajdował się w Tyrze.

Silna i bezpieczna Japonia priorytetem nowego premiera

TOKIO \ Mocne stawianie czoła zagrożeniom ze strony sojuszu Chin, Rosji i Korei Północnej. Ścisła współpraca z USA i promowanie idei utworzenia azjatyckiego NATO – to główne punkty polityki bezpieczeństwa nowego premiera Japonii. 67-letni Shigeru Ishiba dziś obejmuje swój urząd.

Ishiba wygrał wybory na stanowisko szefa konserwatywnej Partii Liberalno-Demokratycznej (LDP) w Japonii i tym samym stał się premierem Kraju Kwitnącej Wiśni. Jest ekspertem ds. bezpieczeństwa, w przeszłości pełnił funkcję ministra obrony. Często przedstawiany jest jako polityk prochiński. W swojej autobiografii „Polityk konserwatywny, moja polityka, moje przeznaczenie” Ishiba twierdzi, że wzorem dla niego jest były premier Japonii Kakuei Tanaka, którego chwalił za promowanie normalizacji relacji stosunków między Japonią a Chinami w 1972 r. i za podkreślanie znaczenia Chin dla Japonii. Atak Rosji na Ukrainę zaostriżył jednak stanowisko nowego premiera Japonii wobec zagrożenia ze strony

Pekinu i Moskwy. „Wojna na Ukrainie zmieniła środowisko bezpieczeństwa” – napisał w komentarzu opublikowanym 27 września przez Hudson Institute, konserwatywny think tank w USA.

Ishiba w swoim artykule promuje ideę utworzenia azjatyckiego NATO. „Dzisiejsza Ukraina to jutrzejsza Azja. Stawiając w miejsce Rosji Chiny, a w miejsce Ukrainy Tajwan, widzimy, że brak zbiorowego systemu samoobrony w Azji, takiego jak NATO, oznacza, że wojny mogą tu wybuchać, ponieważ nie ma obowiązku wzajemnej obrony. W tych okolicznościach stworzenie azjatyckiej wersji NATO jest niezbędne, aby nasi zachodni sojusznicy mogli odstraszyć Chiny” – uważa. Japoński polityk zwraca też uwagę, że jeste-

śmy w momencie, w którym Moskwa i Pjongjang utworzyły sojusz wojskowy. Technologia nuklearna jest przekazywana z Rosji do Korei Północnej, a Chiny wzmacniają swoje zdolności nuklearne. Dlatego według Ishiby „azjatyckie NATO” musi być objęte amerykańskim programem Nuclear Sharing. Nowy premier postuluje, by Japonia rozwijała swoje zdolności obronne i mniej tu zależała od USA, ale jednocześnie podkreśla, że sojusz z Waszyngtonem jest gwarantem bezpieczeństwa w regionie Indo-Pacyfiku.

W sierpniu przed wyborami w LDP Shigeru Ishiba był na Tajwanie i spotkał się z czołowymi politykami na wyspie. Według Yaity Akio, japońskiego dziennikarza mieszkającego na Tajwanie,

to dowód na to, że rozumie on, jak ważne dla stabilności w całym regionie są Tajwan i jego bezpieczeństwo. Ishiba wielokrotnie w ostatnich miesiącach powiedział, że nie wolno pozwolić Chinom na przejęcie Tajwanu siłą.

Akio uważa, że nowy premier Japonii nie będzie prochiński także z tego powodu, że byłoby to działanie wbrew japońskiej opinii publicznej. Obecnie ponad 80 proc. obywateli Japonii widzi Pekin jako zagrożenie. W ostatnich tygodniach negatywne nastroje wobec Chin wzrosły po tym, jak 10-letni Japończyk mieszkający w Chinach został tam zabity przez nożownika. Poprzedni premier Japonii Fumio Kishida nazwał ten atak „nikczemną zbrodnią i bardzo poważną sprawą”.

W polityce krajowej priorytetem dla Ishiby będzie przezwyciężenie deflacji. Zamierza zapewnić dodatkowe wsparcie osobom o niskich dochodach i podnieść podatki dla korporacji. Chce zachęcić firmy do ekspansji w słabiej rozwiniętych regionach Japonii. Polityk popiera też rewizję XIX-wiecznego kodeksu cywilnego, wymagającego od małżeństw wyboru jednego z nazwisk, co spowodowało, że większość kobiet przyjmuje nazwisko męża. Ishiba uważa, że kobiety powinny mieć prawo zachowania swoich nazwisk.

Shigeru Ishiba jest 65. premierem Japonii i dziewiątym na tym stanowisku chrześcijaninem.

.....
Hanna Shen

STOLICA ODCIĘTA OD ŚWIATA

NEPAL \ Do blisko 200 wzrosła liczba ofiar śmiertelnych powodzi i osunięć ziemi wywołanych przez ulewne deszcze. Stolica Nepalu Katmandu pozostaje odcięta od reszty kraju: wszystkie drogi do miasta są zasypane przez lawiny.



fol. Pixabay/d



fol. Wikipedia/d

KOLEJNE ATAKI

UKRAINA \ Przez wiele godzin Rosja atakowała wczoraj ukraińskie miasta falami dronów. Obronie przeciwlotniczej udało się zneutralizować większość z nich.

USA \ J.D. Vance i Tim Walz spędzili ostatnie dni na przygotowaniach do starcia

Debata kandydatów na wiceprezydenta

Senator J.D. Vance i gubernator Minnesoty Tim Walz zmierzą się w jedynej w tej kampanii debacie wiceprezydenckiej. Zostanie ona zorganizowana w Nowym Jorku przez telewizję CBS. Obaj kandydaci mają przydatne doświadczenie życiowe, a wynik debaty, przy mocno zbliżonych słupekach sondażowych Donalda Trumpa i Kamali Harris, może przesądzić o rezultacie listopadowych wyborów.

Wiktor Młynarz

Trump zdecydował, że jego kandydatem na wiceprezydenta zostanie Vance. Wcześniej pomógł mu w wygranym wyborze do Senatu. Vance miał zmierzyć się w debacie z Harris, ale po rezygnacji Bidena i otrzymaniu przez nią partyjnej nominacji zdecydowała, że jej kandydatem na wiceprezydenta zostanie Tim Walz. Obaj politycy pochodzą z tzw. Midwestu, co nie jest przypadkiem. Zwykle kandydaci na wiceprezydentów są wybierani tak, by zdobyć poparcie w kluczowych stanach, a głos Midwestu, czyli stanów na północnym zachodzie kraju, jest niezbędny do zwycięstwa.

Obaj kandydaci spędzili ostatnie dni na przygotowaniach do debaty. Walz ćwiczył z sekretarzem transportu Pete'em Buttigiegiem, który udawał Vance'a. Wcześniej Buttigieg udawał byłego wiceprezydenta Mike'a



Wynik debaty, przy mocno zbliżonych słupekach sondażowych Donalda Trumpa i Kamali Harris, może przesądzić o rezultacie listopadowych wyborów | fot. Tom Brenner/Reuters/Forum

Pence'a, pomagając Harris w przygotowaniu do debaty wiceprezydenckiej w 2020 r. Vance ćwiczy z republikańskim kongresmenem Tomem Emmerem. Podobnie jak Walz pochodzi z Minnesoty,

więc z bliska przyglądał się jego rządowi.

Amerykańscy komentatorzy zwracają uwagę, że dotychczasowe doświadczenie życiowe obu kandydatów bardzo im się przyda. Vance,

zanim został politykiem, był autorem bestsellerowej „Elegii dla bidoków”, pracował jako komentator w liberalnych mediach. Skończył też elitarną szkołę prawniczą Yale, gdzie nauka deba-

towania jest ważnym elementem programu. Walz pracował przez 17 lat jako nauczyciel, służył wiele lat w Gwardii Narodowej i jako tako wie, jak narzucić innym swoją wolę słowami.

Podczas debaty Vance będzie musiał zapewne odpierać ataki przeciwnika dotyczące licznych skandali, z którymi zmagał się podczas kampanii. Walz będzie za to musiał odpowiedzieć, dlaczego kłamał o przebiegu swojej służby w wojsku. Obaj kandydaci będą też próbowali przedstawić swojego rywala jako politycznego ekstremistę.

Stawka jest bardzo wysoka. Dotychczasowe debaty wiceprezydenckie nie miały zbyt wielkiego wpływu na wynik wyborów, ale biorąc pod uwagę, jak zbliżone są sondażowe wyniki w najważniejszych stanach, przekonanie nawet garstki niezdecydowanych wyborców może być różnicą między porażką a zwycięstwem.

Polityczne układanki po wyborach

AUSTRIA \ Wolnościowej Partii Austrii (FPÖ) po raz pierwszy w swojej długiej historii udało się wygrać wybory parlamentarne. Wyprzedziła centroprawicową Austriacką Partię Ludową (ÖVP), ale najprawdopodobniej będzie musiała się z nią dogadać, by rządzić.

W niedzielę w Austrii odbyły się wybory do Rady Narodowej, niższej izby parlamentu. Według przedstawionych rezultatów FPÖ dostała 28,8 proc. głosów, wyprzedzając centroprawicową ÖVP, która zdobyła 26,3 proc. Podium zamknęli socjaldemokraci z wynikiem 21,1 proc. Liberalna NEOS dostała 9 proc., a Zieloni – którzy w egzotycznej koalicji z ÖVP rządzą Austrią – 8,3 proc. Partii Komunistycznej ani Partii Piwa, która nie ukrywa swojego satyrycznego charakteru, nie udało się przekroczyć progu 4 proc.

FPÖ powstała w latach 50. Początkowo była partią o profilu liberalnym. Za rządów Jörga Haidera, który został jej przewodniczącym w 1986 r., skręciła w stronę ideologicznej prawicy, równocześnie podkreślając, że programy socjalne są ważne. FPÖ od dawna

była trzecią siłą polityczną w Austrii, często wchodziła w skład koalicji rządzących, ale obecne zwycięstwo jest jej pierwszym.

Niestety w ostatnich latach, pod rządami Heinza-Christiana Strachego, partia stała się wyraźnie prorosyjska. W 2019 r. niemieckie media ujawniły, że Strache i Johan Gudenus z ÖVP zgodzili się przyjąć pomoc w wyborach od kobiety, która udawała siostrzenicę rosyjskiego oligarchy. Ibizagate, jak media ochrzciły tę aferę, doprowadziła do upadku ich rządu. W ostatnim czasie członkowie FPÖ protestowali przeciwko sankcjom na Rosję, a 30 września ub.r. demonstracyjnie wyszli z sali, gdy przed parlamentem przemawiał prezydent Ukrainy.

Obecny lider FPÖ Herbert Kickl odbudował popularność swojej partii, głównie dzięki zwracaniu uwagi na

niebezpieczeństwa, jakie powoduje niekontrolowana imigracja z państw muzułmańskich. Podczas kampanii często poruszał temat koncertu Taylor Swift, który został odwołany z powodu planowanego przez islamskich radykałów zamachu. Pozwoliło mu to na wygranie wyborów, ale nie dało samodzielnej większości.

Oznacza to, że by rządzić, FPÖ będzie musiała dogadać się z inną partią. ÖVP nie wykluczyła, że trzecia koalicja będzie możliwa, ale jej lider, odchodzący kanclerz Karl Nehammer nie wyobraża sobie sytuacji, w której Kickl zostanie jego następcą. Austriaccy komentatorzy zastanawiają się teraz, czy partia wykluczy jego kandydaturę, czy będzie starała się zbudować koalicję z innymi ugrupowaniami.

..... (wm)

Portugalczyki drżą o swoje bezpieczeństwo

LIZBONA \ Ulicami portugalskiej stolicy przeszedł wielotysięczny marsz, którego uczestnicy protestowali przeciwko nielegalnej imigracji, domagając się rychłej deportacji tych przybyszów, którzy popełniają przestępstwa.

Demonstracja, w której wzięło udział kilka tysięcy osób, została zorganizowana w niedzielę przez prawicowe ugrupowanie Chega, które jest trzecią siłą w portugalskim parlamencie. Protestujący szli przez Lizbonę z plakatami, na których widniały takie hasła, jak: „Nie zapomnijcie o własnych obywatelach!” oraz „Ani jednego imigranta więcej!”, domagali się zaostrzenia polityki migracyjnej. Manifestanci żądali m.in. wydalenia imigrantów, którzy popełniają przestępstwa. – Każdy, kto popełnia przestępstwa w Portugalii, będąc imigran-tem, ma tylko jedną drogę: deportację – powiedział André Ventura, lider ugrupowania Chega. Dodał, że jego partia nie sprzeciwia się legalnej imigracji, ale falam przybyszów, którzy do Por-

tugalii przybywają w sposób niezgodny z prawem.

Według portugalskiej Agencji ds. Integracji, Migracji i Azylu liczba obcokrajowców mieszkających w Portugalii wzrosła w ub.r. o 33,6 proc. i osiągnęła ponad milion osób, co stanowi ok. 10 proc. całkowitej populacji.

Należy jednak przypomnieć, że mniejszościowy rząd Luísa Montenegro podjął już pewne działania zaostrzające politykę migracyjną. W czerwcu Partia Socjaldemokratyczna (PSD), na czele której stoi Montenegro, zniósł przepis umożliwiający imigrantom ubieganie się o uregulowanie statusu, jeśli udowodnią, że pracowali przez co najmniej rok, nawet jeśli przybyli do kraju nielegalnie.

..... (pk)

2 OPINIE
3 TEMAT DNIA
4-7 POLSKA
8-9 ŚWIAT
10-11 GOSPODARKA
12-13 PUBLICYSTYKA
14 KULTURA
15 PROGRAM TV
16 SPORT



FINANSE \ Zadłużenie zagraniczne brutto Polski wzrosło w II kwartale 2024 r. do 406,444 mld euro z 400,327 mld euro w I kwartale, po korekcie z 400,216 mld euro – poinformował Narodowy Bank Polski. Zadłużenie sektora rządowego wzrosło do 117,688 mld euro z 113,241 mld euro. Zadłużenie pozostałych sektorów wzrosło do 83,184 mld euro z 80,798 mld euro.

MOTORYZACJA \ Chińczycy obejdą unijne cła, składając swoje auta w Europie, w tym w Polsce

Zwolnienia w Stellantisie

W zakładach produkcyjnych grupy Stellantis w Tychach będą montowane tanie chińskie samochody elektryczne marki Leapmotor. Jednocześnie Stellantis zwolni 500 osób w wyniku likwidacji trzeciej zmiany w fabryce w Gliwicach. Powodem cięć są m.in. coraz bardziej restrykcyjne unijne przepisy dotyczące elektryfikacji transportu samochodowego. Budzi to obawy zarówno Solidarności, jak i OPZZ. Jednocześnie coraz bardziej oddala się projekt Izery – polskiego samochodu elektrycznego.



Chińczycy będą przejmować produkcję i sprzedaż aut w Europie | fot. CHINA DAILY/Reuters/Forum

Zwolnienia w Stellantisie. To wynik restrykcyjnej polityki Unii Europejskiej

Problemem dla polskiej Izery może być też fakt, że w naszym kraju coraz więcej firm, również motoryzacyjnych, będących potencjalnymi podwykonawcami czy dostawcami, zamyka lub ogranicza swoją działalność. Śląska Solidarność alarmuje, że 500 osób straci pracę w wyniku likwidacji trzeciej zmiany w fabryce Stellantis w Gliwicach. „Powodem cięć są m.in. coraz bardziej restrykcyjne unijne przepisy dotyczące elektryfikacji transportu samochodowego” – czytamy na stronie związku. – W związku z informacją o likwidacji od 30 września 2024 r. jednej zmiany produkcyjnej w zakładach Stellantis Gliwice w największym stopniu zaniepokojeni jesteśmy przyszłością naszego zakładu oraz stabilnością miejsc jego załogi – podkreśla Mariusz Król, przewodniczący „S” w firmie Stellantis Gliwice. – Ogłaszana z tygodnia na tydzień znaczna, o pół tysiąca osób, redukcja zatrudnienia w naszym zakładzie podważa wiarygodność Stellantis Gliwice Sp. z o.o. jako stabilnego, przewidywalnego i poważanego pracodawcy na lokalnym rynku pracy. W przyszłości może to powodować poważne trudności, zarówno w uzupełnianiu załogi naszego zakładu o dobrych, wydajnych i zaangażowanych pracowników, jak i w przywróceniu pełnej obrazy produkcyjnej w Gliwicach – dodaje. Zaznacza, że samochody elektryczne się nie sprzedają, bo są drogie. – Przy produkcji tych aut potrzeba mniej pracowników – podkreśla Król. Z kolei Mirosław Grzybek, przewodniczący Federacji Związków Zawodowych Metalowców i Hutników w Polsce, do najważniejszych wyzwań naszej gospodarki zalicza m.in. nałożony przez Komisję Europejską zakaz produkcji samochodów z silnikami spalinowymi od 2035 r. W ocenie eksperta oznacza to likwidację kolejnych firm i miejsc pracy.

.....
(współpraca: p.woz.)

Mariusz Andrzej Urbanke

Chińscy producenci pojazdów elektrycznych (EV), tacy jak Xpeng, BYD, Hongqi i Great Wall Motors (GWM), z przytupem wkraczają na rynek europejski. Jako dwa największe rynki pojazdów elektrycznych na świecie Chiny i Europa mają dynamiczne relacje w sektorze motoryzacyjnym. Historycznie rzecz biorąc, europejscy producenci samochodów eksportowali pojazdy do Chin i zakładali tam zakłady produkcyjne oraz spółki joint venture. Obecnie trend się odwraca, a chińskie marki wchodzą do Europy i mają duże szanse na podbicie tutejszego rynku. Z tego powodu firmy z Europy coraz chętniej kooperują z partnerami z Państwa Środka.

Chińczycy w Stellantisie

Uwe Hochgeschurtz, dyrektor operacyjny Stellantis w region rozszerzonej Europy, podsumowując I półrocze br., powiedział: – W Europie weszliśmy w drugą połowę roku z właściwym impetem, utrzymując stały wzrost we wszystkich segmentach i ro-

dzajach napędu, pomimo wahań na rynku. Prężność działań naszych pracowników i partnerów, w połączeniu z pojawieniem się atrakcyjnych nowych produktów o różnych źródłach energii, w tym wprowadzonych w tym miesiącu produktów Leapmotor, gwarantuje, że będziemy nadal konkurować o czołowe miejsce.

Produkcja taniego chińskiego elektryka T03 marki Leapmotor w Tychach rozpocznie się na dobre w ostatnim kwartale br. – Jesteśmy w fazie przygotowań – powiedział Tianshu Xin, dyrektor generalny Leapmotor International. Model ma być montowany w Tychach z gotowych zestawów importowanych z Chin, co najprawdopodobniej pozwoli marce uniknąć wysokich ceł nałożonych przez Unię Europejską na chińskie pojazdy elektryczne.

Warto przypomnieć, że od 5 lipca br. na auta elektryczne produkowane w Chinach obowiązują w UE nowe, wyższe stawki cła. Jak wyliczył portal Fleet.com.pl, „dzisiaj elektryczny MG4 kosztuje bez promocji 125 tys. zł. Zgodnie z nowymi stawkami ceł cena może jednak podskoczyć nawet do 172 tys.

zł. Bardziej prestiżowe i zdecydowanie lepiej wykończone i wyposażone NIO-ET5 to wydatek przynajmniej 229,9 tys. zł. Niebawem cena takiego auta będzie musiała wzrosnąć do ponad 317 tys. zł”. Chińczycy umiejętnie obchodzą jednak cła, składając swoje auta na terenie UE, m.in. na Węgrzech i w Hiszpanii. Wybór miejsca montażu został – czego Chińczycy nie ukrywają – podyktowany niskimi kosztami w takich krajach jak Polska, a jednocześnie dobrą jakością produkcji i wysoką wydajnością naszych pracowników. Auta z Tychów można już zamawiać na wybranych europejskich rynkach. „We Włoszech elektryczny T03 został wyceniony na 18,9 tys. euro. Na razie nie wiadomo, czy i ewentualnie kiedy będzie dostępny w Polsce” – czytamy na portalu E.autokult.pl. Trzeba przyznać, że w porównaniu z modelami europejskimi ceny chińskich samochodów są bardzo konkurencyjne.

Projekt Izery utknął w miejscu

Tymczasem nadal nie wiadomo, co z zakładami polskiej elektrycznej Izery. Na razie wymieniono zarząd

spółki ElectroMobility Poland, która ma stworzyć prototypy pierwszych polskich aut elektrycznych. 10 maja br. prezydent Jaworzna wydał pozwolenie na budowę zakładu produkcyjnego na terenie Jaworznickiego Obszaru Gospodarczego, a EMP wybrała generalnego wykonawcę fabryki Izery – firmę Mirbud, ale na placu budowy nie widać sprzętu budowlanego. EMP ocenia, że uruchomienie masowej produkcji samochodów możliwe będzie dopiero w połowie 2026 r., choć wcześniej była mowa o grudniu 2025 r., a od 2026 r. planowano rozpoczęcie sprzedaży. Z informacji przekazanych kilka tygodni temu przez wiceministra aktywów państwowych Roberta Kropiwnickiego wynika, że los Izery możemy poznać dopiero pod koniec roku. Jeżeli nawet projekt miałby posunąć się do przodu, oznacza to zmarnowanie ponad roku, w którym praktycznie nic się w kwestii Izery nie zadziało. Wobec ekspansji chińskich producentów na Europę zasadne jest też pytanie, czy z potencjalnej fabryki Izery będą wyjeżdżały pojazdy polskiej, czy może jednak chińskiej marki.

STARTUJE OGÓLNOPOLSKA INFOLINIA KAS

FISKUS \ Od dzisiaj pracownicy urzędów skarbowych i Krajowej Informacji Skarbowej są dostępni pod numerami jednej ogólnopolskiej infolinii Krajowej Administracji Skarbowej: (+48) 22 330 03 30 – dla połączeń z telefonów komórkowych i – 801 055 055 – dla połączeń z telefonów stacjonarnych. Dzwoniący uzyskują ogólne informacje podatkowo-celne, a po potwierdzeniu tożsamości kodem tele-PIN również informacje indywidualne, objęte tajemnicą skarbową.

Inflacja znowu szybko rośnie i już niebawem przekroczy 5 proc. Ma to odzwierciedlenie w cenach detalicznych w sklepach. W ocenie ekspertów w tym roku nie ma szans na zahamowanie drożyzny, szczyt inflacji zobaczymy dopiero w przyszłym roku, a powrót do celu inflacyjnego nawet rok później.

Paweł Woźniak

Główny Urząd Statystyczny poinformował w szybkim szacunku, że ceny towarów i usług konsumpcyjnych we wrześniu 2024 r. w ujęciu rocznym wzrosły o 4,9 proc., po wzroście w sierpniu o 4,3 proc. W porównaniu z poprzednim miesiącem wzrosły o 0,1 proc.

Konfederacja Lewiatan prognozuje, że już październik przyniesie wyjście inflacji poza poziom 5 proc., głównie ze względu na zwiększający się popyt na opał i gaz, co przełoży się na rosnące ich ceny. Z kolei analitycy ING oceniają, że z początkiem roku będziemy świadkami dalszego wzrostu inflacji, chociaż jego skala jest wysoce niepewna i w dużej mierze uzależniona od decyzji politycznych w zakresie dalszych działań osłonowych dotyczących cen energii elektrycznej dla gospodarstw domowych. „W życie wejdą także nowe stawki akcyzy na papierosy” – przypomnieli analitycy ING.

Według Polskiego Instytutu Ekonomicznego wysokie wyniki inflacji w ostatnich miesiącach to efekt częściowego odmrożenia cen energii. „Szacujemy, że inflacja bazowa wzrosła z 3,7 do 4,4 proc. r./r.

TWÓJ PORTFEL \ Inflacja w górę. Rośnie też dynamika cen detalicznych

Drożyzna zostanie z nami na długie miesiące, a może i lata



Produkty w sklepach drożeją w coraz szybszym tempie | fot. Tomasz Adamowicz/Gazeta Polska

Przyspieszenie tego komponentu inflacji częściowo związane jest z efektami statystycznymi – wygasł efekt związany z wprowadzeniem darmowych leków we wrześniu 2023 r.” – przekazano, podkreślając, że inflacja bazowa przewyższa poziom, które są zgodne z celem NBP. Szczególnie uporczywy jest wzrost cen usług, które w sierpniu wzrosły o 6,2 proc. r./r., przy inflacji towarów 3,6 proc. W opinii PIE proces spadku inflacji będzie czasochłonny, a ostateczna ścieżka inflacji zależeć będzie od decyzji dotyczących odmrożenia cen energii. Niezależnie od tego presja inflacyjna w usługach będzie wysoka, dlatego – w ocenie ekspertów PIE – średnia inflacja znajdzie się w celu Na-

rodowego Banku Polskiego (2,5 proc. +/- 1 pkt proc.) bliżej 2026 r.

Rosnąca inflacja wyraźnie widoczna też jest w sklepach. Z kolejnych comiesięcznych raportów „Indeks cen detalicznych” UCE Research i Uniwersytetu WSB Merito wynika, że produkty drożeją w coraz szybszym tempie. Jeszcze w czerwcu codzienne zakupy zdrożały średnio o 3,1 proc. W lipcu było to już 3,9 proc., by w sierpniu osiągnąć wartość 4,3 proc. r./r. Wstępny szacunek analityków z niemal całego września wskazuje na to, że wzrost we wrześniu może być jeszcze większy niż w sierpniu. Finalnie może przekroczyć nawet 4,5 proc. r./r. W ocenie autorów raportu, im bliżej bę-

dzie do Bożego Narodzenia, tym bardziej sytuacja będzie się pogarszała. – Uważam, że tendencja przyspieszenia dynamiki wzrostu cen będzie się pogłębiać, o czym świadczą rosnąca liczba kategorii z dodatkimi wynikami – powiedziała Anna Motylska-Kuźma z Uniwersytetu Dolnośląskiego. W sierpniu na 17 monitorowanych kategorii 16 podrożało, a jedna staniała. W poprzednich trzech miesiącach za każdym razem 13 segmentów notowało wzrost cen, a cztery – spadek.

W ocenie ekspertki codzienne zakupy w najbliższych miesiącach, chociaż nie będą drożać dwucyfrowo, to mogą się zbliżyć do tego poziomu. W jej ocenie wpływ na wzrost cen będą miały ostatnie ekstre-

malne warunki pogodowe, niesprzyjające rolnictwu i uprawom, coraz większe obciążenia związane z wymaganiami dotyczącymi ochrony środowiska i gospodarki obiegu zamkniętego i przede wszystkim – rosnące płace i koszty produkcji.

Artur Fiks z Uniwersytetu WSB Merito podkreśla, że powodem rosnącej dynamiki wzrostu cen jest także likwidacja tarczy antyinflacyjnej na energię i związana z tym podwyżka kosztów prowadzenia działalności gospodarczej. – Niestety, perspektywy są takie, że w najbliższym czasie tempo wzrostu cen znacząco przyspieszy. Dopiero w przyszłym roku sytuacja powinna się ustabilizować. Inflacja – według projekcji NBP z lipca br. – będzie w 2025 r. wynosić 5,2 proc. – ocenił.

W raporcie przypomniano, że 1 kwietnia br. wróciła 5-procentowa stawka VAT na wybrane produkty żywnościowe, która podniosła ceny na półkach sklepowych. Zdaniem Motylskiej-Kuźmy wojna cenowa między sieciami handlowymi złagodziła jednak skutki odmrożenia stawki VAT. – Zamiast podnieść ceny od razu, sieci handlowe robiły to stopniowo. Według mnie sierpniowy wzrost już uwzględnia 5 proc. VAT. To jednak nie koniec podwyżek – zaznacza ekspertka, podkreślając, że na ceny, szczególnie rodzimej żywności, będą przekładać się teraz bardzo mocno warunki pogodowe.

Mało węgla do celów grzewczych

OGRZEWANIE \ Ceny węgla mogą wkrótce mocno pójść w górę. Składa się na to deficyt surowca do celów grzewczych oraz rosnące zapotrzebowanie związane ze zbliżającym się sezonem grzewczym. Chociaż na razie cena węgla jest zbliżona do zeszłorocznej, to jednak klient za dostawę zapłaci więcej, bo PGG nie bierze już na siebie kosztów dostawy z kopalni do składu.

Jesienny spadek temperatur jest coraz bardziej odczuwalny. Według synoptyków najbliższe dni miną pod znakiem dalszego ochłodzenia. Prognozowane są deszcze, porywy wiatru, a nawet śnieg i przymrozki. Oznacza to, że za chwilę rozpocznie się sezon grzewczy, a tym samym wzmożone zapotrzebowanie na opał, w tym węgiel.

Ze względu na dużą dynamikę rynku opału od ponad dwóch i pół roku część spółek wydobywczych prowadzi własną sprzedaż węgla opałowego klientom indywidualnym. Największą renomą i popularnością wśród klientów, m.in. ze względu na stosunkowo niskie ceny, cieszy się sklep PGG. Również w tym roku ceny w PGG na-

leżą do najatrakcyjniejszych. I chociaż są porównywalne do tych zeszłorocznych, to jednak klient ostatecznie za dostawę węgla zapłaci więcej niż w roku ubiegłym. Wynika to z faktu, że koszty transportu są naliczane przez kwalifikowanych dostawców węgla dwa razy: za dowóz z PGG do składu i z tego składu do klienta. Jeszcze w ze-

szłym roku ta pierwsza opłata nie była naliczana, bo brał ją na siebie producent.

PGG próbuje dorównać cenowo Południowy Koncern Węglowy, nieco droższa jest oferta spółki Węglokoks Kraj. Sporo jest także ofert sprzedaży czarnego surowca na internetowych portalach sprzedażowych, tutaj jednak ceny potrafią być kilka-

dziesiąt procent wyższe niż u wspomnianych wcześniej producentów.

Jak wskazują eksperci, nie warto czekać z zakupem węgla do ostatniej chwili, bo krajowego surowca jest w tym roku mało. Jerzy Markowski, były wiceminister gospodarki w rządzie Włodzimierza Cimoszewicza, ostrzegł właśnie o niedoborach. Jak wskazał, obecnie krajowa wielkość wydobycia grubego węgla kamiennego dla celów grzewczych powinna wynosić ok. 8 mln ton. – Tego węgla tyle nie ma. Będzie go nie więcej niż 2–3 mln ton – podkreślił polityk.

(p.woz.)



Kofi Annan

(1938–2018) sekretarz generalny ONZ w latach 1997–2006, laureat Pokojowej Nagrody Nobla

|| Starsi ludzie są mostem między przeszłością a przyszłością. Jeśli zniszczymy ten most, stracimy korzenie i kierunek. ||

OPINIE \ Warunki w domach opieki społecznej urągają osobom schorowanym. Trzeba o tym głośno mówić

Gdy seniorzy stają się problemem

Jako lekarka związana przez 30 lat z krakowską ochroną zdrowia czuję się w obowiązku poruszyć pewien istotny problem, który dotknął mnie też osobiście. Chodzi o opiekę nad ludźmi starszymi w krakowskich placówkach całodobowej opieki nad seniorami.

Renata Juszczyk

Gdy bowiem oddałam swojego ojca do jednej z nich, stałam się mimowolnym świadkiem mających tam miejsce praktyk. Do placówki przychodziłam prawie codziennie i widziałam wiele tak niepokojących zjawisk, że musiałam je zgłosić do prokuratury. A potem także: Izby Lekarskiej, Izby Pielęgniarskiej, Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, Fundacji Court Watch, Fundacji Ordo Iuris. O nieprawidłowościach tych informowałam także urząd wojewódzki, ówczesnego rzecznika praw obywatelskich Adama Bodnara i poseł Małgorzatę Wassermann.

Niestety w prokuraturze sprawa została umorzona, a w prowadzonym przez nią śledztwie to ja bardziej czułam się oskarżoną. Każdy podany przeze mnie argument przeciwko ośrodkowi był manipulowany, przywiązywano wagę do bardzo drobnych i nieistotnych szczegółów, nie dopuszczano dowodów, dawano wiarę dokumentom przedstawianym przez placówkę, którą skarżyłam. Prokuraturze przy sprawdzaniu koncentratora tlenu nie przeszkadzało, że nie ma tam podpisu imiennego fachowca sprawdzającego oraz jego numerów uprawnień, a jest jedynie pieczęć sklepu. Co jest przecież absolutnie nie do przyjęcia, bo wszędzie tam, gdzie chodzi o zagrożenie życia, musi być kontrola sprzętu z nazwiskiem i numerem uprawnień kontrolera.

Prokuratura nie była zainteresowana

Śledczy nie powoływali też biegłych ds. ratownictwa medycznego, jedynie oparli się na zeznaniach ratowników.

W okresie prowadzenia sprawy przez prokuraturę rejonową o wszystkim informowałam prokuratury regionalną i okręgową oraz Prokuraturę Generalną. Tu spotkałam się z lekceważeniem, bo Prokuratura Generalna jedynie nadawała sygnatury i odsyłała je do Krakowa, a prokuratury regionalna i okręgowa naj-

częściej w ogóle nie odpisywały na moje pisma. Gdy po kilku latach spotkałam się z prokuratorami, regionalnym i okręgowym, w ogóle nie wiedzieli o tej sprawie. Nie była ona bowiem odnotowywana w systemie informatycznym ani tworzona w wersji papierowej, tak by nie było śladu jej wpływu ani możliwości monitorowania jej przebiegu.

Sprawę zgłosiłam także do Izby Lekarskiej w Krakowie, informując m.in., że od stycznia 2019 r. do sierpnia tegoż roku w ośrodku nie było właściwej opieki lekarsko-pielęgniarsko-opiekuńczej, co skutkowało dużą umieralnością pacjentów oraz było przedmiotem dwóch skarg w tym okresie (mogło ich być o wiele więcej, ale do tych dwóch udało mi się dotrzeć).

Okazało się, że było też wiele przypadków, gdy rodziny pensjonariusza zabierały pacjenta po kilku dniach pobytu. Skargi pojawiały się zresztą już wcześniej. Znalazłam takie przypadki z lat: 2014–2015, 2017, 2019, o tej z lutego 2024 r. dowiedziałam się od Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, do której anonimowa osoba nadesłała też wiele drastycznych zdjęć z tej placówki.

Najogólniej mówiąc, zła opieka lekarsko-pielęgniarska w przypadku mojego ojca polegała na: błędnym udzielaniu pomocy przedszpitalnej w stanie zagrożenia życia (ojciec miał obrzęk płuc) przez położną, która w tym dniu sprawowała dyżur. Gdyby nie moje przypadkowe przyście i znajomość rzeczy – kiedyś pracowałam w pogotowiu ratunkowym jako lekarz – ojciec by nie przeżył. Zupełnie osobnym faktem jest to, że położnej w ogóle nie wolno udzielać pomocy medycznej dorosłemu mężczyźnie, tylko noworodkom płci męskiej.

Ale ponieważ w styczniu 2019 r. z placówki tej odeszli wysokiej klasy specjaliści, w ich miejsce zatrudniono trzech lekarzy internistów. Tak że opieka lekarska była sprawowana zamiennie przez wspomnianych specjalistów z jednej z przychodni w Krakowie. Ograniczali się oni jednak wyłącznie do przepisywania stale zaży-

wanych leków, bez badania fizykalnego pacjenta i ewentualnej korekty dawek, nie mówiąc już o zmianie leczenia, zleceniu badań dodatkowych i konsultacji. Lekarze ci opierali się wyłącznie na tym, co powiedziała pielęgniarka koordynująca. I choć byłam tam często, i to przez wiele godzin, nigdy nie widziałam żadnego z nich.

Fatalne warunki w domu opieki

Najbardziej dojmujący był stan warunków socjalno-bytowych. Pampersy były rzadko zmieniane i pacjenci leżeli godzinami we własnych ekskrementach. I z tego powodu w domu panował wiecznie smród. Bardzo niska była też stawka żywieniowa, co powodowało powtarzalność posiłków, gotowanie najczęściej z najtańszych produktów. Dla podopiecznych kupowano na podwieczorek w dyskontach najtańsze ciastka i chrupki, zamiast dawać im np. lekko osłodzony kisiel czy pieczone jabłko. To powodowało, że byli niedożywieni, nie ze względu na kaloryczność posiłków, ile z powodu zawartości w nich witamin i substancji odżywczych. Nikt też nie pytał pacjentów, gdzie mają protezy, stąd bezżębne osoby nie mogły pogryźć suchych ciastek.

Woda w zbiorniku na korytarzu była stara, nienadająca się do picia. Nikt nie pilnował też w lecie nawadniania pacjentów, szczególnie leżących, co było groźne dla ich życia. Pacjenci byli też rzadko kąpieni, nie obcinano im włosów ani paznokci. Mężczyźni golili się sami, a jak nie, to chodzili zarośnięci.

Na dodatek kaplica na terenie domu opiekuńczego, urządzona w obrządku rzymskokatolickim, była przechowalnią rupieci oraz zwłok pacjentów do momentu przyjazdu firmy pogrzebowej. Msza dla pacjentów odbywa się tylko na Boże Narodzenie i Wielkanoc na terenie jadalni. Brakowało też stałej opieki duszpasterskiej, choć zagwarantowana ona była w umowie. Przez cały trzyletni pobyt mojego ojca podopieczni nie wychodzili do kina ani na spacer do parku. Nie mieli też gimnastyki ani rozrywek rekreacyjnych lub inte-

lektualnych, które to działania opóźniają procesy degradacji psychicznej i społecznej u osób starszych. Ta sytuacja powodowała pogłębienie się chorób zasadniczych oraz depresji, co było akceptowane przez lekarzy.

Próbowałam przeciwdziałać tym zjawiskom, także – jak wspomniałam – kierując tę sprawę w 2019 r. do rzecznika praw obywatelskich Adama Bodnara, który skierował do prokuratury rejonowej dwa pisma. Ale nie uzyskał na nie pozytywnej odpowiedzi, zaangażowanie nie było niestety skuteczne.

Także w Izbie Lekarskiej sprawa została umorzona, a w toku jej prowadzenia było moim zdaniem wiele nieprawidłowości. Przesłuchiwanie w sprawie lekarze byli pracownikami tej samej przychodni, w której pracowali: okręgowy rzecznik (lekarz psychiatra), siostra okręgowego rzecznika (lekarz psychiatra), członek okręgowego sądu (ortopeda chirurg). Osoby te powinny się wyłączyć ze sprawy, ponieważ zachodziły uzasadnione wątpliwości co do ich bezstronności. Szkoda, że w Izbie Lekarskiej w Krakowie nie funkcjonuje system losowego wyboru rzeczników i sędziów do sprawy, tak jak w polskim sądownictwie, do którego wprowadził go rząd PiS.

Rozprawy nie są też nagrywane, stąd nie można odwołać się do zeznań i przebiegu sprawy, choć np. taki system występuje w sądzie korporacji pielęgniarek, gdzie nagrywa się rozprawy na płytę, którą uczestnicy postępowania dostają bezpłatnie.

Pora więc przejść do kolejnego organu, do którego się odwoływałam – Izby Pielęgniarskiej. Tu próbowano mnie zmęczyć, utrudniając dostęp do akt sprawy. Przez ok. pięć tygodni pięć razy byłam w izbie, a sekretarka sądu podawała mi coraz to inny powód, by mi ich nie wręczyć. Tłumaczyła np., że nie ma klucza do szafy, gdzie są dokumenty, to znowu musiała zadzwonić do przewodniczącego składu, by o coś zapytać.

Przewlekano też postępowania. Najpierw wyznaczono termin rozprawy na 8 ma-

ja 2024 r., a następny termin na 27 listopada 2024 r., podczas gdy obieg korespondencji (na poczcie awizo leży dwa tygodnie) trwa ok. miesiąca i następny termin może być za 2–2,5 miesiąca.

Sąd dał wiarę pielęgniarce na temat jej umiejętności zawodowych, mimo że w momencie podjęcia pracy w domu opieki nigdy nie pracowała na oddziale internistycznym i nie miała do czynienia z geriatrią. Nie było na stałe, w godzinach jej pracy, zatrudnionego lekarza ani doświadczonej pielęgniarki, aby mogli jej fachowo pomóc.

Sąd pielęgniarski nie wystąpił też do prokuratury rejonowej o rozpiszę dyżurów pielęgniarek w roku 2019, z którego wynikało, że położna, która udzielała ojcu pomocy, zawsze dyżurowała sama, co nie powinno mieć miejsca. Uszczupła w ten sposób wiarygodny i istotny materiał dowodowy, który mógłby jednoznacznie przemawiać za rzetelnym i uczciwym rozstrzygnięciem sprawy na korzyść nieporadnych, chorych, nieporęczalnych pacjentów domu opieki, których interes i dobro mam zaszczyt po śmierci ojca reprezentować w niniejszej sprawie.

Zwróciłam się też do urzędu wojewódzkiego. Robione przezeń kontrole od początku istnienia placówki (tj. 2010 r.) nie wykazywały kompletnie nic, a inspektorzy byli w zażyłych relacjach towarzyskich z tutejszym personelem. Jak się okazało podczas moich interwencji, UW dopuścił do użytku tutejszy dom opieki bez zabezpieczenia przeciwpożarowego. W systemach informatycznych Komendy Straży Pożarnej nie było śladu odbioru obiektu pod tym kątem bezpieczeństwa. A przecież w obiekcie przebywają ludzie niesprawni ruchowo, często na wózkach inwalidzkich i takie zaniedbania narażały ich na utratę życia i zdrowia.

Do sprawdzania przeciwpożarowego przystąpiono dopiero po moim zgłoszeniu do prokuratury, gdy urząd został wezwany do nadesłania dokumentów. Tak więc inspektorzy UW nara-



fot. Wikipedia/d

Steve Jobs

(1955–2011) były prezes giganta technologicznego Apple

\\ Seniorzy nie są przestarzałymi maszynami.
To innowatorzy w dziedzinie życia. \\

żali w wyniku niedbalstwa w pracy życie bezbronnych schorowanych seniorów, ale oczywiście prokuratury rejonowa i okręgowa umorzyły tę sprawę, co chyba nikogo nie dziwi.

Ale także sanepid przez lata nie dopatrzył się nieprawidłowości w domu opieki, w którym był mój ojciec. Zaledwie po dwóch zdaniach uzasadnienia dopuścił obiekt do użytku, choć np. w pomieszczeniach stałego dziennego pobytu pacjentów nie ma okien, a przez to naturalnej wentylacji ani światła. Wspomniałam też o wodzie w pojemnikach na korytarzu. Choć nawet wizualnie można mieć wątpliwości co do jej przydatności do spożycia, przez lata nie była ona pobierana do badań.

W sprawę zaangażowała się pani poseł Małgorzata Wassermann, ale jej dwa pisma skierowane do prokuratorów spotkały się z lakoniczną odpowiedzią, z której wynika, że odpisujący nie są zorientowani ani tym bardziej zaangażowani w sprawę i w ogóle nie wiedzą, o co w niej chodzi.

Narazanie pacjentów

Pora wyciągnąć wnioski: Czy w Polsce powołana jest jakaś władza do zwalczania przestępczości wobec starszych, bezbronnych? Bo z mojego doświadczenia widzę, że akceptuje się takie zachowania. Jako lekarz nadmieniam, że część pacjentów nawet w krajach, w których eutanazja jest legalna i dopuszczalna, nie kwalifikuje się do niej ze względu na brak świadomości i poczytalności, co uniemożliwia podjęcie decyzji o eutanazji u osób np. z chorobą Alzheimera lub demencją.

Zgoda władz krakowskich izb lekarskiej i pielęgniarskiej na niedopuszczalne zachowanie naraża pacjentów DSJ na szybszą śmierć w wyniku zaniedbań i niezgodnych ze sztuką postępowań medycznych. Przymyka się oko np. na pozostawianie w szufladach, bez zamknięcia, silnie działających leków nasennych, samodzielne wykonywanie iniekcji z insuliny przez pacjentów, a także lekceważenie poleceń z karty wypisu w zakresie bilansu wodno-elektrolitowego. A przecież wszystko to odbywa się za własne pieniądze pensjonariuszy i ich rodzin, które chciałyby, aby ich krewni przebywali w prywatnym domu spokojnej jesieni.

.....
Tekst jest opinią naszej Czynelnicy

FELIETON \ Świat nauki ponosi teraz koszty swoich politycznych wyborów sprzed roku

Uśmiechnięci biorą się za naukę. Zostanie z niej tyle, ile z CPK

„Im wyższe wykształcenie, tym mniejsze poparcie dla PiS” – na pewno znają Państwo tę medialną kliszę socjologiczną, która w swojej zwulgaryzowanej wersji daje fałszywe podstawy do prezentowania poczucia wyższości sympatykom Koalicji Obywatelskiej. „Ich” partię wybierać mają wykształcone elity, Zjednoczona Prawica posiada natomiast ofertę dla ludzi bez wykształcenia, jak również bez pracy – wierzą w to ci, którzy uważają się za elity nie tyle polskie, ile europejskie. I właśnie tę grupę społeczną ich ukochani przywódcy narażają ostatnio na wielki stres. Koalicja 13 grudnia nie jest bowiem ani rozwojowa, ani pronaukowa, o czym niektórzy przekonują się teraz na własnej skórze.



Krzysztof Karnkowski

Jeszcze przed wyborami teoretycznie można było się łudzić, że w przypadku zmiany władzy projekty rozwojowe będą kontynuowane. Sondaże wskazywały, że większość wyborców chce kontynuacji CPK i budowy polskich elektrowni atomowych. A ponoć Donald Tusk obdarzony był słuchem społecznym i pragnieniem powszechnego w narodzie poklasku, w imię którego pociągnąłby dzieło poprzedników, aby zbierać trochę niezasażonych braw. Jednak po przejęciu władzy przez koalicję KO, Polski 2050 i Lewicy to, co miało być oczywiste, już takie być przestało. O ile w przypadku atomu działania należy określić przede wszystkim jako spowolnienie, wciąż jednak pozwalające na zachowanie resztek nadziei wyborcom obozu władzy, o tyle jego stanowisko ws. CPK pokazało jednoznacznie: nic z tego nie będzie, gdyż za powstanie projektu odpowiedzialni są przeciwnicy inwestycji.

Z CPK też zapowiadają, że powstanie

Spółeczny opór przeciw tej polityce wymusił na rządzących zmianę stanowiska, tyle że nieuczciwą: szumnie ogłoszono, że Centralny Port Komunikacyjny będzie kontynuowany, równocześnie pozbawiając inwestycję dwóch kluczowych aspektów, stanowiących o jej konkurencyjności: sensowności gospodarczej (komponent cargo) i rewolucyjnego znaczenia komunikacyjnego – zastąpiono bowiem łatwy dojazd z niewielkich miejscowości tym dla pasażerów z największych miast. Spółeczny ruch „Tak dla CPK” kontynuuje swoje działania, jednak sam projekt jest coraz mniej realny, nawet w okrojonej wersji. Wśród doniesień o trage-



Założyciel ośrodka IDEAS NCBR prof. Piotr Sankowski, będący niekwestionowanym autorytetem w swojej dziedzinie, został usunięty ze stanowiska, co motywowano brakiem bieżących zysków spółki | fot. Gov.pl/d

diach, związanych z powodzą, umknąć mogła informacja, że z inwestycji strona polska wykluczyć chce potężnego zagranicznego inwestora, międzynarodowego operatora portów lotniczych, firmę Vinci. Część mediów przedstawia to jako sukces, ba, dowód na patriotyzm gospodarczy gabinetu Donalda Tuska, tymczasem jest to zrzucenie na polskie barki potężnych kosztów, w których dotąd partycypować mieli też inni partnerzy. Zwłaszcza na to, jak liberałowie w przeszłości kochali rozmaite „partnerstwa publiczno-prywatne”, jest to wyraźny sygnał, że nie chodzi o dokończenie planu budowy CPK, a uczynienie go w praktyce nieopłacalnym. W warunkach popowodziowych, które nakładają się na deficyt budżetowy i kryzys finansów publicznych, stanie się on po prostu nie do udźwignięcia.

„Prywatyzacja” państwowych instytucji przez Lewicę

Jednak niszczycielskie apetyty rządu nie skończyły się na „pisowskich” inwestycjach. Kilka tygodni temu

głośno było o obsadzeniu Sieci Łukasiewicz politycznymi nominatami, których utrzymanie równoważono zwolnieniami naukowców. O sytuacji dowiedzieliśmy się wskutek wydarzeń we Wrocławiu, gdzie zmuszono do odejścia uznaną specjalistkę, która dla pracy w Polsce porzuciła znakomicie rozwijającą się karierę w Korei Południowej. Dr hab. Alicja Bahmatiuk przeszkadzała Lewicy i jej nominatom z dużo mniejszymi dokonaniem naukowymi. Słychać też o rosnącym konflikcie polityków rządu z Polską Akademią Nauk, której próbuje się narzucić fatalną reformę. Być może za odprysk tego samego zjawiska należy uznać też zwolnienie w imię politycznej zemsty fachowców od powodzi z przedsiębiorstwa Wody Polskie, co w przyszłości powinna chyba wyjaśnić komisja śledcza, badająca działania rządu podczas powodzi we wrześniu 2024 r.

„Polska nauka tonie”

Teraz natomiast obserwujemy wielką awanturę wokół zajmującego się rozwojem AI (sztucznej inteligencji) ośrodka IDEAS NCBR. Dotychczasowy szef, będący niekwestionowanym autorytetem w swojej dziedzinie i założycielem ośrodka, prof. Piotr Sankowski musiał ustąpić cieszącemu się dużo mniejszym uznaniem prof. Grzegorzowi Borowikowi. Ta decyzja, motywowana przez wiceministra Macieja Gdulę brakiem bieżących zysków spółki, spowodowała odejście Sankowskiego i niemal całej rady naukowej, a w konsekwencji – oburzenie środowiska naukowego. Jeszcze kilka tygodni temu przedstawiciele władzy deklarowali w mediach, że niektóre instytucje naukowe nie służą generowaniu natychmiastowego zarobku, ale są wielką inwestycją na lata. Tej wiedzy Maciejowi Gduli zabrakło.

Pomimo napiętej atmosfery nie widać woli wycofania się z fatalnych zmian, padła jedynie informacja o audycie, który zapewne potwierdzić miałby złą opinię resortu o działaniach ośrodka. Żeby jednak zwolnić szefa IDEAS NCBR, Gdula nie czekał na wyniki audytu. I tak wracamy do punktu wyjścia. PAN na oficjalnym koncju na X pisze, że „polska nauka tonie”. Media donoszą, że naukowcy proszą premiera o interwencję i chcą, by w zgodzie ze swoimi pijarowymi sztuczkami „się wściekli”. O pieniądze i jasne ramy działania apelują ci sami ludzie, którzy w październiku często świętowali rychłe odejście ze stanowiska Przemysława Czarnka. Tymczasem działania rządu to część tego samego planu co przy CPK, planu marginalizacji Polski i odebrania jej szans rozwojowych. Choćby premier Donald Tusk rytualnie i na chwilę wpaść w szal, nie zmieni to faktu, że świat nauki ponosi właśnie konsekwencje swojego wyboru politycznego. Niestety razem z nim – my wszyscy.



CIEKAWOSTKA \ Coldplay zamierza zagrać trzy koncerty w ramach swojej światowej trasy koncertowej Music of the Spheres w przyszłym roku w Indiach. Jak informuje BBC, bilety na oficjalnej platformie wyprzedają się w zaledwie kilka minut, by ponownie wrócić na rynek za absurdalnie wysokie stawki. Fani doszukują się spisku oficjalnego sprzedawcy.

fol. Wikipedia/d



Marcin Napiórkowski mianowany przez minister kultury i dziedzictwa narodowego Hannę Wróblewską na stanowisko p.o. dyrektora Muzeum Historii Polski
| fot. Danuta Matloch/MKiDN/d

IDEE \ Wizje nowego dyrektora Muzeum Historii Polski

Napiórkowski – legendy wbrew faktom

Marcina Napiórkowskiego, nowo mianowanego dyrektora Muzeum Historii Polski, mogliśmy poznać dzięki głośnemu musicalowi „1989” w reż. Katarzyny Szyniery. Napisały przez niego scenariusz ugruntowuje tylko spory wokół transformacji ustrojowej i jest jaskrawym opowiedzeniem się po stronie narracji o tym, że wybory 4 czerwca były wolne, a wolność wywalczyli nam Wałęsa, Frasyniuk i Kuroń. Bardzo sprawnie zrealizowany musical „1989” wciąż dzieli, a nie, jak próbuje wmawiać Napiórkowski, łączy. Jego musical to ominięcie prawdy historycznej tanecznym krokiem. Co czeka muzeum?

Sylwia Krasnodębska

Spektakl Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego wprowadzany był w atmosferze świętowania wyborów 4 czerwca 1989 r. – Nie mamy w historii Polski od czasu bitwy pod Cedynią tak wielkiego zwycięstwa jak to, które było 4 czerwca 2024 r. – mówił dyrektor teatru Krzysztof Głuchowski. Komentarze zestawiające datę 4 czerwca 1989 r. z przełomowymi zdarzeniami, co podkreślają historycy, są delikatnie ujmując, nieadekwatne. Wybory 4 czerwca podzieliły społeczeństwo tym, że właśnie wolne nie były. Wielu Polaków nie poszło na wybory, wielu nie kandydowało, jak np. Tadeusz Mazowiecki. Lista Wałęsy nie była z pewnością reprezentatywna dla opozycji. – No i wreszcie coś, co największym cieniem kładzie się na dacie 4 czerwca, to głosowanie w drugiej turze,

czyli słynne wystąpienie prof. Geremka. Głosowanie na tzw. listę krajową i komunistów. To bardzo ludzi oburzyło. Frekwencja była bardzo niska i zwłaszcza młodzieżowe grupy antykomunistyczne zareagowały na to bardzo radykalnie, odmawiając wsparcia tej akcji, kwestionując sojusz części lewicowej i liberalnej opozycji z obozem komunistycznym – tłumaczył w rozmowie z „Gazetą Polską” historyk Adam Hlebowicz przy okazji premiery musicalu w Teatrze Telewizji.

To fakty, których pominięcie jest dużą ignorancją twórców musicalu „1989” z Marcinem Napiórkowskim na ciele. Twórcy tłumaczyli, że ich celem było budowanie „pozytywnego mitu”, szkoda, że zawężonego do interesów Wałęsy, Frasyniuka czy Kuronia. Najbardziej niepokoi, że zdaniem twórców spektakl miał iść w kontrze do społecznych i politycznych podziałów. A stał się jedynie artystycz-

nym, wyraźnym poparciem dla jednej frakcji. Marcin Napiórkowski powiedział podczas spotkania w Muzeum Historii Polski, że „życie w kraju, w którym się różni, jest trudne i bardzo często nas wkurza (...). Ale potencjał, który nam daje możliwość pracy z kimś, kto się od nas różni, potencjał, który nam daje to, że rozmawiamy ze swoim sąsiadem, sąsiadką, który ma inne poglądy polityczne – może w nas uwolnić olbrzymią energię. (...) Chciałbym, żeby ta różnorodność, to bogactwo wizji skupiły się w silny, laserowy promień; energię, która pozwoli dotrzeć najpierw do najbliższego sąsiedztwa, do Warszawy, do całej Polski, a potem »the sky is the limit«, na cały świat” – powiedział górnolotnie Napiórkowski. Otoczka wokół „1989” też była górnolotna, ale limit okazał się bardzo nisko i blisko sympatiom ekipy lewicowo-liberalnej, co gorsza, oskarżanej o zdradę.

2 OPINIE
3 TEMAT DNIA
4-7 POLSKA
8-9 ŚWIAT
10-11 GOSPODARKA
12-13 PUBLICYSTYKA
14 KULTURA
15 PROGRAM TV
16 SPORT

Pingwin jest dobrze znany czytelnikom komiksów o Mrocznym Rycerzu. Obok Jokera stanowi chyba najbardziej ikonicznego antagonistę głównego bohatera. Ikonicznego dzięki swej groteskowości – niski, gruby, zawsze odziany we frak i cylinder, z parasolem w ręku, jako broni w starciach z Batmanem używał... ptaków. Swego czasu w tej klasycznej formie sportretował go Danny DeVito. Twórcy „Batmana” postawili jednak w swoim filmie na realizm i ich Oswald przemienił się z ekscentrycznego mania-ka w mafijnego bossa, który spokojnie mógłby istnieć poza komiksowym uniwersum. „Pingwin” kontynuuje tę konwencję, nie uświadczymy tu ptaków ani cylindrów, mamy za to krwiste gangsterskie kino na miarę „Chłopców z ferajny”, „Ojca chrestnego” czy „Człowieka z blizną”. Akcja serialu dzieje się bezpośrednio po wydarzeniach

Człowiek z Gotham

SERIAL \ Na platformie Max zadebiutował już pilotażowy odcinek serialu „Pingwin” będącego kontynuacją „Batmana” z roku 2022. Zamaskowanego mściciela jednak w nim nie uświadczymy, bo produkcja skupia się na gangsterze Oswaldzie Cobbie ksywa Pingwin (Colin Farrell) i jego drodze z podrzędnego miejsca w strukturach mafijnych ku szczytom przestępczego świata.

z filmu. Gotham nawiedziła katastrofalna powódź będąca skutkiem wysadzenia tam przez terrorystę. Szef jednego z dwóch największych klanów mafijnych w mieście Carmine Falcone nie żyje, a boss konkurencyjnej rodziny Salvatore Maroni siedzi w więzieniu. W czasach chaosu, gdy ulicami wstrząsają wojny gangów, Oswald Cobb decyduje się postawić wszystko na jedną kartę. Zamiast być wykonawcą woli potężniejszych od siebie bossów, zaczyna działać na własną rękę i przystępuje do walki o tytuł szefa

wszystkich szefów. A nie będzie to zadanie łatwe, bo na drodze do pozycji ojca chrestnego stoi córka Carmine’a Sofia (fenomenalna Cristin Milioti), psychopatyczna morderczyni.

Czasami w zalewie telewizyjnych śmieci natrafić można na dzieło sztuki. I „Pingwin” jest właśnie takim przypadkiem. Zasiadając do seansu, spodziewałem się odcinania kuponów od sukcesu „Batmana” z 2022 r., tymczasem odcinek pilotażowy jest istną perełką i jeśli twórcom uda się utrzymać ten sam poziom przez resz-

tę epizodów, nagrodę Emmy mają w kieszeni. Wszystko współgra tu ze sobą idealnie. Największe brawa należą się jednak w równej mierze charakteryzatorom, jak i parze grających główne role aktorów. Ci pierwsi wykonali wspaniałą robotę, robiąc z Colina Farrella, jednego z najprzystojniejszych mężczyzn Hollywood, groteskowo brzydkiego Oswalda Cobba. Sam zaś Farrell mimo ogromu ciężącego mu makijażu i protetyki (sam przyznawał w wywiadzie, że pod koniec pracy na planie miał już serdecznie dość

ciągłego siedzenia w charakteryzatorni) gra tak doskonale, że jego Pingwin staje się postacią z krwi i kości. To z jednej strony brutalny gangster, z drugiej mężczyzna sentymentalny, czule opiekujący się cierpiącą na demencję matką. Bywa równocześnie impulsywny, głupi i przebiegły. Trudno go rozgryźć. Z kolei Sofia Falcone w wykonaniu Cristin Milioti to jedna z najbardziej prze-rażających postaci, jakie widziałem na ekranie. Aktorka oddaje obłęd w sposób przekonujący i mrozący krew w żyłach. Jej bohaterka cały czas zachowuje nienaturalny spokój, nawet wówczas, gdy w jednej z finałowych scen pierwszego odcinka torturuje Oswalda. Mamy wrażenie obcowania z przyspawaną do twarzy maską, za którą szaleje ogień piekielny. „Pingwin” to majstersztyk!

.....
Łukasz Czarniecki



„KRWAWY SPORT” \ Amerykanin Frank Dux (Jean-Claude Van Damme) udaje się do Hongkongu na nielegalny turniej kumite. W walce bierze również udział zawodnik, dla którego ludzkie życie nie ma żadnej wartości – okrutny Chong Li (Bolo Yeung).



Programy autorów „Codzienniej” i „Gazety Polskiej” zostały wyróżnione na czerwono. Program telewizyjny nie zawiera zmian w ramówkach poszczególnych stacji dokonanych po zamknięciu numeru.

Table with TV channels (TVP 1, TVP 2, POLSAT, REPUBLIKA, PULS, TRWAM) and program schedules for RANO, PO POŁUDNIU, and WIECZOREM.

Advertisement for Gazeta Polska magazine: 'GAZETA-POLSKA TWOJA STREFA WOLNEGO SŁOWA Tygodnik Gazeta Polska w każdą środę'.

Advertisement for Gazeta Polska Dziennik: 'OGÓLNOPOLSKI DZIENNIK! Czytaj codziennie najnowsze wiadomości z Polski i ze świata. Z nami będziesz na bieżąco!'.

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

Large advertisement for niezalezna.pl featuring a man at a typewriter and the text 'Największy prawicowy portal! #BądźNaBieżąco'.

- OPINIE
TEMAT DNIA
4-7 POLSKA
8-9 ŚWIAT
10-11 GOSPODARKA
12-13 PUBLICYSTYKA
14 KULTURA
15 PROGRAM TV
16 SPORT

TENIS \ Magda Linette awansowała do 1/8 finału turnieju WTA 1000 w Pekinie, pokonując rozstawioną z numerem trzecim Włoszkę Jasmine Paolini 6:4, 6:0. Kolejną jej rywalką będzie Rosjanka Mirra Andriejewa. Dziś o ćwierćfinał zagra też druga z Polek – Magdalena Fręch (nr 23) zmierzy się z Chinką Shuai Zhang.

LIGA NARODÓW \ Znamy kadrę reprezentacji Polski na mecze z Portugalią i Chorwacją

Probierz wciąż poszukuje

Selekcjoner reprezentacji Polski Michał Probierz mocno zaskoczył kibiców przed dwoma meczami Ligi Narodów na Stadionie Narodowym w Warszawie. W kadrze na spotkania z Portugalią (12 października) i Chorwacją (15 października) znalazło się aż czterech debutantów i dwóch piłkarzy, którzy wracają do niej po bardzo długiej przerwie.

Artur Szczepanik

Kapitan Legii Warszawa Bartosz Kapustka nie grał w reprezentacji niemal od ośmiu lat. Teraz wraca do niej jako doświadczony 27-letni piłkarz. Poprzednio powołanie dostał jako zawodnik Leicester City, ówczesnego mistrza Anglii. Potem grał jeszcze w niemieckim Freiburgu, belgijskim Leuven, aż w końcu trafił do Legii, w której często imponował formą, ale miał także pecha. Dwa razy zrywał więzadła, co hamowało jego karierę i powrót do reprezentacji. Teraz w końcu będzie mógł się w niej sprawdzić jako dojrzały ukształtowany piłkarz, a nie nastolatek, który robił furorę na Euro 2016.

W kadrze jest też drugi legionista i tu już nie można mówić o niespodziance, ale o absolutnym szoku. Jednym z czterech debutantów jest Maximilian Oyedele, który w Legii zdążył zagrać dwa razy w oficjalnych spotkaniach – jeden pełny i jeden niepełny mecz. Defensywny pomocnik, który do Warsza-



Bartosz Kapustka wraca do reprezentacji Polski po niemal ośmiu latach przerwy
| fot. Tomasz Hamrat/Gazeta Polska

wy trafił latem z Manchesteru United, pokazał jednak, że ma olbrzymi talent. 19-latek na Stadionie Narodowym będzie mógł przywitać się z ko-

legami z United – Diogo Dalotem i Bruno Fernandesem, z którymi trenował całe lata. Oyedele zna też wielkiego Cristiano Ronaldo, którego

spotkał w klubie, zanim ten przeniósł się do Arabii Saudyjskiej.

Oyedele ma także paszport brytyjski, a ze względu na pochodzenie ojca mógłby starać się także o obywatelstwo nigeryjskie. Wystawienie go w meczu o punkty zapewni Polsce „usługi” tego piłkarza na następne lata.

W kadrze jest też trzech innych ligowców – bramkarz Bartosz Mrozek z Lecha Poznań, obrońca Mateusz Skrzypczak z Jagiellonii Białystok i skrzydłowy Rakowa Częstochowa Michael Ameyaw, który podobnie jak Oyedele jest synem Polki i Nigeryjczyka.

Oprócz Kapustki do kadry wraca też Kacper Kozłowski. Piłkarz tureckiego Gaziantep ostatni, szósty raz zagrał w reprezentacji równo trzy lata temu w meczu przeciwko San Marino (5:0). Miał wówczas zaledwie 18 lat i uchodził za jeden z największych talentów w Europie. Od tamtej pory zwiędził kilka klubów zagranicznych – z Pogoni Szczecin trafił do Brighton, skąd wypożyczano go do belgijskiego Unionu Saint-Gilloise i holenderskiego Vitesse Arn-

hem. W końcu 21-latek trafił do Turcji, gdzie spisuje się bardzo dobrze.

Po dwóch meczach tegorocznej Ligi Narodów mamy na koncie wygraną 3:2 w Szkocji i porażkę 0:1 w Chorwacji.

Kadra na mecze z Portugalią i Chorwacją

Bramkarze: Marcin Bułka (OGC Nice), Bartłomiej Drągowski (Panathinaikos AO), Bartosz Mrozek (Lech Poznań), Łukasz Skorupski (Bologna FC)

Obrońcy: Jan Bednarek (Southampton FC), Bartosz Bereszyski (UC Sampdoria), Paweł Dawidowicz (Hellas Verona), Jakub Kiwior (Arsenal FC), Kamil Piątkowski (FC Salzburg), Tymoteusz Puchacz (TSV Holstein Kiel), Mateusz Skrzypczak (Jagiellonia Białystok), Sebastian Walukiewicz (Torino FC)

Pomocnicy: Michael Ameyaw (Raków Częstochowa), Przemysław Frankowski (RC Lens), Jakub Kamiński (VfL Wolfsburg), Bartosz Kapustka (Legia Warszawa), Jakub Moder (Brighton & Hove Albion), Maximilian Oyedele (Legia Warszawa), Jakub Piotrowski (Łudogorec Razgrad), Sebastian Szymański (Fenerbahce SK), Kacper Urbański (Bologna FC), Nicola Zalewski (AS Roma), Piotr Zieliński (Inter Mediolan)

Napastnicy: Kacper Kozłowski (Gaziantep FK), Robert Lewandowski (FC Barcelona), Krzysztof Piątek (Istanbul Başakşehir), Karol Świerński (Charlotte FC).

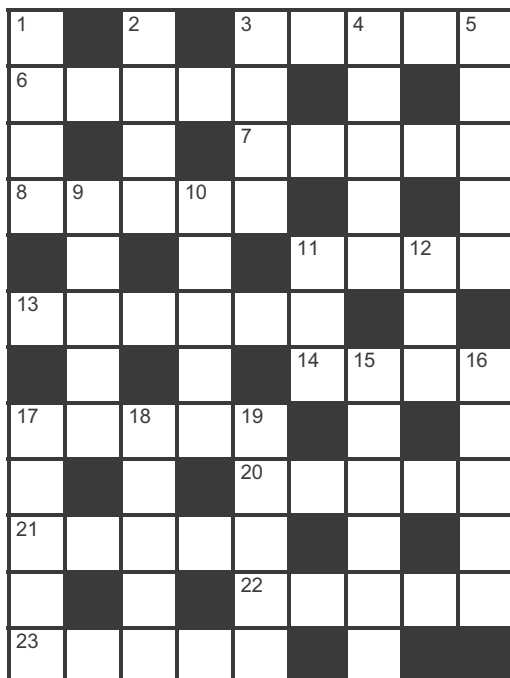
KRZYŻÓWKA

POZIOMO

- 3) w duecie z kapustą
- 6) moralność w filozofii
- 7) porwał Helenę
- 8) próbnik kosmiczny
- 11) stolica Norwegii
- 13) śniadanie na trawie
- 14) imię Bismarcka
- 17) uparte zwierzę
- 20) scena w cyrku
- 21) ptak z okazałym dziobem
- 22) Jarocka lub Kwiatkowska
- 23) pierwsza w pociągu

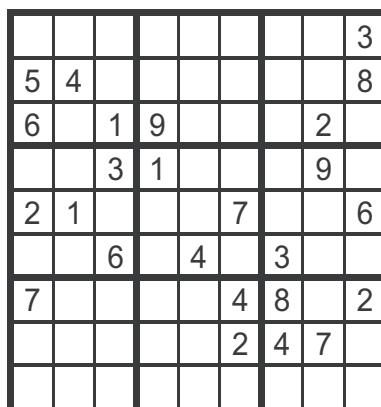
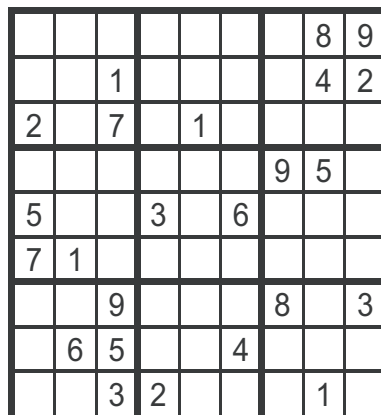
PIONOWO

- 1) linijka wiersza
- 2) słuchany na baczność
- 3) ciamajda, gamoń
- 4) materiał na stole
- 5) czeka na odzew
- 9) przysmak koni
- 10) australijski pies
- 11) narząd wzroku
- 12) najlżejszy metal

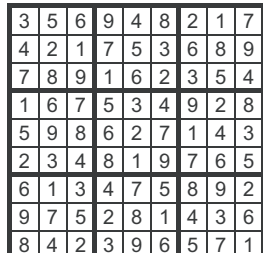
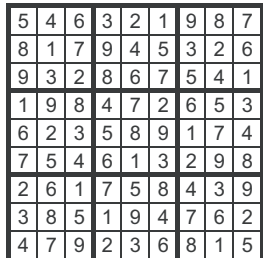


- 15) dba o formę sportowca
- 16) graniczy z Podhalem
- 17) dobiera okulary
- 18) boża jest talentem
- 19) samica jelenia

SUDOKU



ROZWIĄZANIA



e-mail:
redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43,
02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

**Gazeta
Polska**
codziennie

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz

Zastępca red. nac.: Katarzyna Gójska

Wydawca numeru: Katarzyna Gójska

Sekretarz redakcji: Małgorzata Ablewska

Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)

Świat: Konrad Wysocki (kier.)

Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)

Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.)

Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.),
Anna Krajewska (z-ca)

Sport: Artur Szczepanik (kier.)

Nadzór graficzny: Mariusz Trolński (kier.),
Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)

DTP: Paweł Chranowski, Aleksander Rączkarkow,
Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek

Wydawca: Forum SA; Zarząd: Beata Drózd

Rada nadzorcza: Ryszard Czarnecki (przewodniczący)

Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl

Reklama, promocja, ogłoszenia:

reklama@gpcodziennie.pl, tel. (22) 659 01 74,
kom. 505 942 582

Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13:
Anna Kazimierzczuk, tel. 603 117 483, 505 942 224

e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl

Druk: Seregni Printing Group: Warszawa

Prenumerata: www.prenumerata.swsmedia.pl

Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl

Tel. 605 900 002, 501 678 819

Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o.

Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017

(przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW)

IBAN-PL

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść

ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie

zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie”

materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę

na ich emisję w internecie.

Zakupiono w NEXTO: 4070762